

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 80. — Telefon redakcji w noty nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 0 42020
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 216

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, środa, dnia 19 września 1928 r.

Rok IV

Primo de Rivera.

Polska Agencja Telegraficzna podała wczoraj sąziste sprawozdanie z obchodu pięciolecia dyktatury Primo de Rivery. Nie wiemy, co wpłynęło na autora sprawozdania, — czy względy natury dyplomatycznej, czy też może zachwyty dla dyktatury wogóle — dość, ten ton jego jest conajmniej... zbyt ciepły, a chęć robienia reklamy dyktatorowi hiszpańskiemu zbyt wyraźna.

Cały ten obchód w istocie nie był niczem więcej, jak wielką imprezą reklamową dla **nieudolnego naśladowcy Mussoliniego**. Obchód niewątpliwie się udał, bo taki był rozkaz. Tym obywatelom hiszpańskim, którzyby się wazyli go zbojkotować, groziły szykany, represje i więzienie. Nikt zapewne nie miał ochoty podzielić losu tysięcy wygnańców i jeszcze liczniejszych więźniów.

Bardzo ostra cenzura nie przepuszcza ani jednej wiadomości, ujemnie świadczącej o rządach Primo de Rivery. **Wolność prasy i wolność słowa w Hiszpanji nie istnieją.** Pomimo to jednak wiadomo, że dyktator trzyma się jeszcze jedynie dzięki licznej armji dobrze płatnych agentów i bezwzględności, z jaką tłumi każdy oddech oburzenia ludności.

Jaskrawe światło na stosunki hiszpańskie rzuca fakt wyjazdu króla Alfonsa właśnie przed uroczystościami madryckimi do... Sztokholmu.

General Primo de Rivera sięgnął po władzę w wrześniu 1923 r. Wybrał odpowiedni moment. Parlament hiszpański był wówczas terenem zaciętych walk licznych stronnictw, rząd słaby, armja była rozpolitykowana i zdeorganizowana, położenie finansowe i gospodarcze państwa przedstawiało się ponuro. To też Primo de Rivera, stanawszy na czele kilku oddziałów wojska, ogłosił dyktaturę pod hasłem naprawy tych stosunków, stanęła przy nim większa część wojska i narodu, a król zalegalizował zamach.

Dyktator niewątpliwie oddał pewne usługi państwu. Dzięki pomocy Francji (lecz jedynie dzięki tej pomocy!) udało się mu zakończyć szczęśliwie długotrwałą i kosztowną wojnę w Marokko z Abdel-Krimem. Następnie zdołał uzdrowić finanse państwa i podnieść jego życie gospodarcze. Gdyby był na tem poprzestał i ustąpił, zyskałby sobie ogólny szacunek i uznanie.

Dyktatorowi jednak zachciało się dokonać reform wewnętrznych

Apro wizacja Kraju przedmiotem obrad zjazdu wojewodów.

Warszawa, 17. 9. (Pat.) W dniu 17 bm. odbył się tu zjazd wojewodów z całego kraju. Obrady, które rozpoczęły się w gmachu Ministerjum Spraw Wewn., zagał min. Składkowski, poczem naczelnik wydziału aprowizacyjnego w Min. Spraw Wewn., p. Szwalbe, wygłosił dłuższy referat, obrazując całokształt polityki rządu w zakresie aprowizacji kraju zbożem i chlebem. Następnie wygłosił przemówienie wicemin. Jaroszyński na temat bezpośrednich obowiązków wojewodów w zakresie aprowizacji.

O godz. 12-tej wojewodowie przybyli do gmachu Prezydium Rady Ministrów na konferencję z p. premierem Bartlem. Na konferencji tej p. premier nakreślił wojewodom konkretne dane z dziedziny gospodarczej, podnosząc m. in. kwestję zboża i związaną z nią sprawę cen chleba. W tej dziedzinie wojewodowie zostali zwołani do energicznej i stanowczej akcji. Poza tem obszernie p. premier omówił kwestję tłuszczu i cukru.

Następnie p. premier podkreślił konieczność interesowania się sprawami gospodarczymi ustalając w porozumieniu z ministrem Spr. Wewn., że konferencje czynników rządowych z wojewodami w sprawach gospodarczych będą się odbywały co miesiąc.

Po naradach w hotelu „Beau Rivage“.

Genewa, 17. 9. (Pat.) W dzisiejszej dłuższej rozmowie min. Zaleski i Briand omawiali przebieg i wynik wczorajszej konferencji 6-ciu, jak również zastanawiali się nad znaczeniem zmian, jakie mogą powstać w dotychczasowym stanie bezpieczeństwa Europy, wskutek ewentualnych wyników zapowiedzianych wczoraj oficjalnych rokowań co do żądania Niemiec przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Ustalono pozatem, że przy pertraktacjach interesy polskie będą wzięte pod uwagę.

Londyn, 17. 9. (Pat.) Lord Cushendun udzielił wczoraj wie-

Kosztowny huragan.

Nowy Jork, 17. 9. (PAT). Jak obliczają, straty wyrządzone przez ostatni huragan, szalejący w okolicy Kalifornji, wynoszą 13 milionów funtów szterlingów, przyczem cyfra ta nie obejmuje własności prywatnej i publicznej, jak np. szkoły i różne instytucje. Straty w samym zbiorze kawy wynoszą 2 miliony funtów szterl.

*

„Z piasku powstało wielkie miasto i wielki port“.

Zachwyt i uznanie dziennikarzy niemieckich, zwiedzających Gdynię.

Gdynia, 17. 9. (Pat.) Pociągiem pospiesznym z Warszawy przybyła tu dziś rano wycieczka dziennikarzy niemieckich z Bawarji i Nadrenji, reprezentujących prasę niemiecką centrum i bawarskiej partji ludowej. Po śniadaniu na dworcu uczestnicy wycieczki zwiedzili szczegółowo port oraz miasto, wyrażając się z ogromnem uznaniem

o dokonaniem dotąd dzieła w Gdyni, gdzie poprostu z piasku — jak się wyrażali goście — powstało wielkie miasto i wielki port.

W drodze powrotnej z Gdyni do Poznania dziennikarze niemieccy zatrzymają się godzinę w Gdańsku, gdzie zwiedzają port.

*

„od podstaw“. Chciał zostać drugim Mussolinim, nie posiadając tegoż zdolności, energii i konsekwencji. Sam nie wiedząc, co i jak chce i ma robić, jakie „reformy“ przeprowadzić, wprowadzał w życie narodu coraz większe zamieszanie.

Ludność zaczęła się burzyć i protestować. Primo de Rivera nie znosi oporu, więc co pewien czas jego agenci organizowali „spisek“ i następnie dokonywali licznych aresztowań. W ten sposób dyktator pozbył się wiele tysięcy przeciwników, osadzając ich w więzieniach lub skazując na wygnanie. Wśród uwiezionych i wygnanych z ojczy-

stego kraju byli najwybitni pisarze i uczeni hiszpańscy, dostojnicy kościoła, b. ministrowie, generałowie itd. itd.

Tą bezwzględnością Primo de Rivera utrzymał się przy władzy, lecz nie zdołał pozyskać sobie wierności narodu. Dzisiaj ma on przeciwko sobie nie tylko komunistów, lecz także liberałów, konserwatystów i katolików, o czem świadczy **uwiezienie arcybiskupa Saragossy**. Ma przeciwko sobie również króla, który wprowadził jeszcze nie ma odwagi otworzyć się przeciwstawić dyktatorowi, lecz już ma odwagę nie brać udziału w uroczystościach na cześć Primo de Rivery, przez

czorem wywiadu przedstawicielem prasy angielskiej, którym oświadczył, że w naradach prywatnych, odbytych w hotelu „Beau Rivage“, zajął stanowisko, zgodne z wcześniejszymi oświadczeniami rządu, złożonymi w Izbie Gmin, podkreślającami pozytywny stosunek Anglii do sprawy wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Lord Cushendun dodał, że narady prywatne podjęto na prośbę rządu niemieckiego, który wystąpił ma z inicjatywą właściwych rokowań. Prawdopodobnie kwestje ewakuacji i odszkodowań wojennych omawiane będą łącznie. Obszernie omówił lord Cushendun w wywiadzie sprawę odszkodowań i długów wojennych.

Wódka za tapetą.

Nowy Jork, 17. 9. (PAT). Policja prohibicyjna poddała dziś rewizji wagon salonowy, stanowiący własność jednego z najpopularniejszych ludzi Nowego Jorku, właściciela najbardziej uczęszczanego teatru rewjowego, niejakiego Ziegfeldsa, i znalazła olbrzymie ilości przeróżnych alkoholi w butelkach, ukrytych za obiciami wagonu. Sprawa ta wywołała niezwykłą sensację w mieście. Popularności swej zawdzięcza Z., że ukarany został nie więzieniem, lecz dotkliwą karą pieniężną.

niego samego organizowanych.

Taki jest stan rzeczy w Hiszpanji. Nasuwa on wniosek, że dni rządów Primo de Rivery są policzone. I przeto dziwi nas zbyt silnie w sprawozdaniu podkreślona sympatja dla znieawidzonego przez większość narodu hiszpańskiego dyktatora. Jeżeli to było „pociągnięcie dyplomatyczne“, to — szczerze wyznajemy — nie rozumiemy jego celowości. O ile wiadomo, p. Quinones de Leon, ambasador hiszpański w Paryżu, na którym Polsce zależy, nie jest znowu tak bardzo gorącym zwolennikiem p. Primo de Rivery.

J. Gierski.

Zjazd powstańców śląskich.

Katowice, 17. 9. (Pat.) Dziś o godz. 9-tej rano nabożeństwem w kościele katedralnym, odprawionem przez ks. Skrzypczyka, rozpoczął się VIII walny zjazd delegatów Związku Powstańców Śląskich.

Po nabożeństwie odbyła się na ulicy 3-go Maja, u wylotu ulicy Wawelskiej defilada oddziałów powstańczych przed przedstawicielem wojskowości, płk. Różyckim, i prezesem zarządu głównego Związku Powstańców Śląskich, p. Kornkiem.

O godz. 11.15 nastąpiło złożenie wieńców na płycie poległych powstańców, przy Placu Wolności, poczem przed gmachem, w którym odbywać się miały obrady, ustawily się oddziały powstańców oraz zebrał się przedstawiciele władz, z starostą dr. Zajdlerem i burmistrzem Katowic, Kocurem, na czele. Przy dźwiękach hymnu narodowego wojewoda Grażyński dokonał przeglądu oddziałów, poczem wraz z otoczeniem udał się na salę obrad.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Kornkego, dokonano wyboru prezydium, w skład którego weszli: jako przewodniczący starosta Wyglenda, jako zastępcy redaktor Przybyła i p. Krepko. Po powitaniu przez przewodniczącego zjazd

du przybyłych przedstawiciele władz i organizacji społecznych, pierwszy przemówił wojewoda Grażyński, poczem wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Po złożeniu sprawozdania odbyła się dyskusja, poczem udzielono zarządowi absolutorjum. Z kolei zjazd przystąpił do wyboru nowego za-

rządu, na czele którego stanął ponownie p. Kornke. Wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, biskupa Lisieckiego, premiera Bartla, min. Składkowskiego i Kwiatkowskiego.

Zjazd zakończono uchwaleniem szeregu rezolucyj i odśpiewaniem „Roty“.

Zachcianki na stare lata.

Berlin, 17. 9. (PAT). — Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj wieczorem na Śląsk. Dziś o godzinie 7.30 rano przybył do Opola, skąd zaraz udał się autem do Zabrza, a potem do Bytomia.

Cała nadzieja w „Krassinie“.

Moskwa, 17. 9. (PAT). Wedle doniesień ze Spitzbergu, wszystkie parowce, które brały udział w poszukiwaniu reszty rozbitków „Italji“ i Amundsena, opuściły już, z wyjątkiem „Krassina“, wody Spitzbergu.

Obrażone Chiny.

Nankin, 17. 9. (PAT). Stała delegacja chińska w Genewie wysłała do swego rządu depeszę, doradzając odwołanie delegacji na znak protestu przeciwko temu, że Chiny nie weszły do Rady Ligi Narodów. Rząd chiński chce jednak jeszcze raz starać się o otrzymanie stałego miejsca w Radzie.

Otwarcie wystawy p. n. „Wnętrze domu“ w Katowicach.

Katowice, 17. 9. (PAT). Dzisiaj o godzinie 12.15 nastąpiło na placu wystawowym przy parku Kościuszki uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą „Wnętrze domu i technika na usługach gospodarstwa domowego“.

Przed otwarciem wystawy, burmistrz Katowic Kocur powitał imieniem miasta przybyłego na tę uroczystość wojewodę Grażyńskiego, jako przedstawiciela rządu, dziękując zarazem za zainteresowanie się czynnikami rządowych tą wystawą. Następnie imieniem Śląskiego Towarzystwa Wystawy i Propagandy przemawiał prezes tego Towarzystwa, inż. Grabianowski, w imieniu Izby Handlowej w Katowicach przemawiał sen. Kowalczyk, imieniem wiceministra Przemysłu i Handlu dra Franciszka Doleżala, który nadesłał telegram z życzeniami i doniósł, że z powodów od niego niezależnych nie może przybyć na otwarcie wystawy, przemówił p. Tadeusz Sągajłło, naczelnik departamentu handlu wewnętrznego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, wreszcie zabrał głos wojewoda Grażyński, który podkreślił w swym przemówieniu znaczenie regionalnych wystaw, świadczących o życiu gospodarczym oraz mających na celu zbliżenie producenta do konsumenta. To też z największą chęcią poparł p. wojewoda finansowo tę wystawę i zaznaczył, że poprzez każdą tego rodzaju imprezę, która będzie miała na celu ożywienie życia gospodarczego i handlu na Śląsku.

Po przemówieniu tem p. wojewoda przeciał wstęgę i wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na zwiedzenie wystawy. P. wojewoda żywo in-

teresował się wystawionymi ekspozycjami.

Wystawa potrwa do 3-go października.

W ciągu dzisiejszego popołudnia wystawę „Wnętrze domu“ zwiedziło około 25.000 osób, w tej liczbie 3000 osób z poza Górnego Śląska.

Kurs inform. wychow. fiz. dla XX Patronów Katol. Stow. Młodzieży Polskiej Diecezji Chełmińskiej.

Łącznie z kilkudniowym kursem pracy społecznej, na którym wygłoszą swoje referaty z dziedziny pracy społecznej XX dr. Raszeja z Pelplina, Bilko, dyrektor Zjednoczenia M. P. z Poznania oraz Zynda, sekretarz generalny Katol. Zw. Młodzieży Polsk., odbędzie się w dniach od 19—20 bm. informacyjny kurs wychowania fizycznego dla XX Patronów Katol. Stow. M. P. Diecezji Chełmińskiej w seminarjum duchownym w Pelplinie. Przewidziany jest udział 60 księży Patronów zarówno Stowarzyszeń żeńskich jak i męskich.

W programie kursu przewiduje się 6 godzin zajęć dziennie teoretycznych i praktycznych. Z teorii wygłoszone będą następujące referaty: 1) Znaczenie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, 2) Metody ćwiczeń gimnastycznych, 3) Naukowe podstawy wychowania fizycznego, 4) Sport w Katol. S.M.P., 5) Organizacja zawodów w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

W części praktycznej, którą po części demonstrować będą uczniowie miejscowego gimnazjum uwzględniono: 1) Gry i zabawy ruchowe, 2) lekcje gimnastyczne boiskowe, 3) kwadranta, palanta, piłkę siatkową, koszykową, piłkę nożną polską, 4) ćwiczenia lekkoatletyczne, 5) sędziowanie gier sportowych, łącznie z pokazami.

Prelegentami kursu są pp. kpt. Ni-tecki, oficer p. w. na powiat kartuski z ramienia wojskowości, oraz Flisek Józef, instruktor wychowania fizycznego Związku Młodzieży, absolwenta lotnego Instytutu Wychowania Fizycznego U. P.

Rodzinę i siebie.

Berlin, 17. 9. (PAT). Sekretarz tu-tejszej dyrekcji telegrafów, Engel, po gwałtownej sprzeczce domowej, zastrzelił dziś rano żonę, dwie siostry, następnie postrzelił 15-letnią córkę i 8-letniego syna, a w końcu celnym strzałem w skroń odebrał sam sobie życie.

Cziczeryn w Frankfurcie.

Wiedeń, 17. 9. (PAT). Dzienniki donoszą z Frankfurtu nad Menem, że Cziczeryn przybył tam celem poddania się kuracji lekarskiej w sanatorium dra Nordena. — Obecny pobyt we Frankfurcie komisarza Cziczeryna ma na celu jedynie leczenie się, które potrwa od trzech do czterech tygodni.

Rotm. Calewski.

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł.) W miejsce dotychczasowego drugiego adjutanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kpt. Matuszewskiego, który odszedł z powrotem do służby w M. S. Wojsk. — zamianowany został rtm. Wacław Calewski z 1-go pułku szwoleżerów.

JAN TOPORCZYK.

Skarb w Kotlinie Trwogi.

23.

Winster otworzył oczy.

— Dzień? Jeszcze ciemno.

— Owszem, ciemno, lecz w waszej głowie. Wstawać sir, wstawać! Kawa już gotowa.

— Kawa? Very well! Wstaję!

Lord namiętnie lubił kawę. Było jedyną rzeczą, którą lubił. Wychylając drugi kubek, chwalił:

— Dobra, bardzo dobra. Jesteście dobrym kucharzem, mr. King. Oh, o małym zapominał.

— Co takiego?

— Opowiedzieć wam mój sen. Miałem dobrego sen. I dlatego nie chciało się mi wstać. Piękny sen!

King uśmiechnął się.

— Podróż w naszym towarzystwie dobrze wam robi, sir. Już mówiacie piękne sny, przynajmniej coś was interesuje.

— Yes! Nudzę się mniej. Sen był ciekawy. Śniłem, że złapaliśmy tego El... El... no, tego zbója.

— El Catorce?

— Tak. I jego ludzi. Było ich sześciu czy siedmiu. Nie pamiętam. Wszyscy byli związani.

— Daj Boże, by się spełnił ten sen. Zaczynam się niecierpliwić. Ja, King, od tygodnia daremnie szukam śladów tych opryszków! Jakby w wodę wpadli.

John zwykle nie brał udziału w rozmowie. Bywały dni, że nie wypowiedział tuzina słów. Tym razem przemówił.

— Przetrzęsaliśmy zaledwie część okolicy miasteczka. Zanim objedziemy całą, upły-

Ja wyruszę stąd na zachód, ty ojciec z lordem pojedziesz na północny zachód. Za trzy dni spotkamy się w miasteczku.

Stary myśliwy nie był zachwycony tym projektem. Niechętnie puszczał syna od swego boku. W końcu jednak pozwolił się przekonać.

Młodzieniec z początku miał drogę bardzo uciążliwą, musiał bowiem przekroczyć pasmo górskie, wprawdzie nie zbyt wysokie, lecz porośnięte lasem. Gdy go przeszedł, ujrzał się na skraju obszernej doliny. W dali, ku północy, niewyraźnie majaczyły stada, przed sobą, nieco na lewo, widział białe mury jakiejś hacjendy. Pojechał ku niej.

Wjechawszy na dziedziniec, zdziwił się, nie widząc żywej duszy. Natomiast z głębi domu dolatywały jakieś trzaski i gwar. Zsiadł z konia, przywiązał go do słupa wspierającego werandę i wszedł do sieni. W chwili, gdy przekraczał próg najbliższego pokoju, gdzieś w domu rozległo się rozpaczliwe wołanie o ratunek.

— Ratunku! Pomocy! — wołał znowu niewieści głos.

Pierwszy krzyk przytłumiły jego kroki, więc nie był pewien, kto i skąd woła. Stojąc, słyszał wyraźnie słowa, spływające z góry. Kilkoma susami wziął schody i znalazł się na piętrze. Natychmiast zobaczył wywalone drzwi, wpadł do pokoju i jednym rzutem oka objął sytuację.

W pokoju panował straszliwy nieład. Tuż u drzwi leżał przewrócony stolik, nieco dalej — dwa krzeselka. Wielki dywan pokrywały szczątki wazonów, butelek, słoików. W głębi pokoju stało szerokie, niskie, francuskie łóżko. Rzuciła się na niem rozpaczliwie młoda dziewczyna. Nad nią pochylony, napół leżący drab, lewą, włochatą łapą trzymał jej ręce wyciągnięte poziomo nad głową, prawą — zdzierał z niej ubranie, rwąc je na strzępy.

John, który znaczną część swego życia

przeżył w towarzystwie doświadczonego myśliwego, wszystkie te spostrzeżenia zrobił w czasie nie dłuższym od paru sekund, w chwili, gdy biegł do łóżka. Dywan tłumił jego kroki, nie był więc ani widziany ani słyszany przez opryszkę i jego ofiarę. Dopiero, gdy na krok przed łóżkiem nadepnął na jakąś skorupę, mimo zwierzęcego rozbestwienia czujny herszt drgnął, jak gdyby się chciał odwrócić. Było na to za późno. W tej chwili otrzymał straszny cios kolbą rewolweru w głowę i przygniótł swym tułowiem dziewczynę.

Młodzieniec pochwylił bezwładnego opryszkę za kołnierz, uniósł go niby dziecko i grzmotnął nim o podłogę. Potem spojrzął na Ellen.

Ellennie należała do typu słabych, przy lada okazji mdlejących kobiet. W jej żyłach płynęła rycerska krew hiszpańskich i — po matce — krew rasy zdobywców. Była drobna, szczupła, lecz silna i zwinna. Broniła się skutecznie i długo, do ostatniej chwili. Dopiero gdy ujrzała nad głową opryszkę ramię uzbrojone w ciężki rewolwer, zemdląca, zrozumiaławszy, że teraz może sobie pozwolić na ten objaw słabości niewieściej. Zjawił się wy-bawca!

John, zapomniawszy o bandycie, przez chwilę stał nieruchomo, oczarowany pięknnością dziewczyny. Na posłaniu z bujnej złotobłond czupryny, sięgającej ramion, spoczywała piękna główka o twarzy, jakie widywał na obrazkach, przedstawiających aniołki. Gdyby nie pełna, nieco zmysłowe usta i dwa cudne paki dziewczyczych piersi, widocznych z pod strzępów koszul! John miałby złudzenie, że to twarz anielskiego dziecka. Oczy były zamknięte, lecz był pewien, że są prześliczne, konieczne o barwie lazuru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ekspansja polityczna i gospodarcza Włoch.

Po wielkich reformach wewnętrznych kieruje rząd włoski całą swą uwagę na ekspansję zewnętrzną. — Polityka kolonialna rządu włoskiego. — Umacnianie wpływów na południowym wschodzie Europy.

(Własna służba korespondencyjna).

Rzym, wrzesień.

Jedną z zasadniczych cech, która charakteryzuje obecną politykę włoskich czynników państwowych, — jest bardzo ożywiona ekspansja polityczna i gospodarcza Włoch na zagranicznych terenach. Po wielkich reformach wewnętrznych, po przewrocie w dotychczasowych formach politycznych i gospodarczych Włoch, przyczyniając się kierownicy polityki włoskiej coraz wyraźniej w stronę ekspansji na zewnątrz i program ten jest dominującym problemem włoskiej polityki państwowej. W dwóch szczególnie kierunkach uwidaczniają się coraz jaskrawiej te ekspansywne cele polityki włoskiej. Pierwszy to odcinek kolonialny Włoch na terenie afrykańskim, — drugi zaś to odcinek południowo-wschodni Europy.

Na odcinku afrykańskim obserwować można już od dłuższego czasu bardzo ożywioną akcję czynników włoskich, która zmierza do coraz większego rozprzestrzenienia i użytkowania kolonii włoskich w Afryce. Szczególnie silnie zainteresowanie rządu włoskiego w tym kierunku tłumaczy się tem, że obecny rząd pragnie emigrację włoską ująć w racjonalne karby i pozostawić ją w ścisłej łączności z państwem włoskim. We Włoszech znaczy się już od dawna przeludnienie, — toteż już oddawna bardzo liczne kadry emigrantów kierowały się z Włoch zagranicę. Do tej pory jednak emigracja włoska szukała głównie ujścia w krajach północnej i południowej Ameryki, — przyczem oczywiście kontakt emigrantów z ojczyzną był bardzo luźny i państwo nie miało z tego naogół żadnych większych korzyści. Przez kierowanie emigracji na tereny kolonii włoskich w Afryce, — chce zatem rząd włoski zmienić dotychczasową sytuację i przez kontrolę nad emigracją zdążyć do wzmocnienia dotychczasowej ekspansji i wpływów Włoch na terenie zewnętrznym. I dlatego też w pierwszym rzędzie silną opieką otoczony został obszar kolonialny Włoch w Trypolisie, gdzie przez mozolną i wycieńzoną pracę obszar pustynny zmienia się w kwitnącą kolonię ogrodniczą Włoch. Dalej przez walkę o dopuszczenie Włoch do zarządzania Tangerem zapewnić chcieli sobie Włosi również wpływ i na płudnio-zachodnie wybrzeże afrykańskie. Wreszcie przed niedawnym czasem nastąpiło podpisanie pomiędzy Włochami a Abissynią (południowo-wschodnie wybrzeże Afryki) podpisanie traktatu przyjaźni, mocą którego dotychczasowa ekspansja polityczna i gospodarcza Włoch w Afryce wzmocniła się bardzo silnie. Przez umowę bowiem z Abissynią — Włosi z jednej strony gwarantują sobie korzyści z ruchu handlowego Abissynji, — z drugiej zaś strony zapewniają sobie bardziej czynny kontakt z dotychczasowymi koloniami włoskimi w Erytreji i państwie Somalów. Ugruntowawszy w ten sposób silnie swe podstawy przygotowują się Włosi do rozszerzenia swych dotychczasowych posiadłości w Afryce i przez odpowiednią akcję wojskową zmierzają do obje-

cia pod wpływy Włoch bogatych okolic jeziora Czad w Afryce. Ponieważ w tę stronę kieruje się również silna ekspansja kolonji francuskich, — przeto niejednokrotnie i na tym terenie zaznacza się rywalizacja Włoch i Francji. Włosi idą jednak konsekwentnie naprzód i nie żalują ani środków ani pieniędzy, byle tylko obszar wpływów swych w Afryce jaknajwydatniej rozszerzyć. Rząd włoski chce w ten sposób odnowić tradycję dawnego imperium rzymskiego i stanąć obok Anglii i Francji jako równorzędna potęga kolonialna.

Obok akcji na terenie kolonialnym zaznacza się również coraz wyraźniej ekspansja Włoch i w Europie, a zwłaszcza na Bałkanach. Wiadomo, że dzisiejsza Albanja i jej niedawno „upieczony“ król Achmed Zogu stoją pod przemożnym wpływem i patronatem Włoch. Ostatnio skierowali włosi również ekspansję swą i na Bułgarię. I tak postanowione ostatnio małżeństwo córki króla włoskiego, księżniczki Giowanny z królem bułgarskim Borysem stanowią ma platformę nowych, wzmożonych wpływów Włoch w Bułgarii. Nie bez zna-

czenia są również zawiązujące się ostatnio coraz silniej stosunki włosko-rumuńskie. Udzielona ostatnio Rumunii przez banki włoskie pożyczka w wysokości 12 milionów dolarów jest etapem na drodze zdobycia wpływów Włoch również i w Rumunii.

Wreszcie dochodzą posunięcia polityczne rządu włoskiego w stosunku do Grecji i Turcji, których zadaniem jest również usadowienie wpływów włoskich i na tych terenach. I tutaj również potyka się polityka włoska z rywalizacją Francji, — nie tedy dziwnego, że całokształt tych stosunków wpływa na niezbyt przychylnie kształtowanie się stosunków francusko-włoskich.

W każdym razie jesteśmy w chwili obecnej świadkami poważnych posunięć w ekspansywnej polityce Włoch, posunięć, które dla mocarstwowego stanowiska i wpływów Włoch mają i mieć niewątpliwie będą bardzo ważne znaczenie. Nie tedy dziwnego, że zainteresowane czynniki polityczne śledzą obecną politykę zagraniczną rządu włoskiego z żywym zainteresowaniem.

Ludwik Ster.

Stłumienie powstania Kurdów.

Pierwsze lata panowania Kemala-paszy stały pod znakiem krwawych walk z Grekami i Kurdami. Historia wojny turecko-greckiej, która zakończyła się zwycięstwem Turków, jest dobrze znana. Z Kurdami miał Mustafa Kemal nie mniej trudności, gdyż wojowniczy ten szef urządził powstanie za powstaniem i dzielnie stawiał czoła reformatorowi angielskiemu. Podobno nawet kurdowie cieszyli się wówczas bardzo żywymi sympatjami Anglii, która, jak twierdzą turecy, powstańców czynnie popierała. Ostatecznie jednak udało się Kemalowi-paszy uporać z Kurdami: powstanie zostało zlokalizowane, kilku przywódców powstańców ujęto, niektórych nawet stracono. Wśród ludności anatolijskiej zapanował spokój. Czy jednak spokój ten będzie trwał, nikt powiedzieć nie mógł, a to dlatego, że główni przywódcy powstańców, którym w ostatniej chwili udało się opuścić granice

Turcji, skryli się na terytorjum sąsiedniej Tranordynacji, pozostając pod protektoratem Anglii.

W tych dniach, jak donoszą pisma tureckie, do konsula tureckiego w Bagdadzie zgłosili się przywódcy powstańców, przebywający w Transjordanji, a mianowicie Ali Rysa (syn szejka Saida), Lidzeli Giasedin i Lidzeli Dżemal, oświadczając, iż uznają suwerenność Turcji nad ich ojczyznę i proszą o wydanie im pozwolenia na powrót do kraju. Pozwolenie to zostało im udzielone, tak że wszyscy trzej niezwłocznie wyruszyli w podróż do Mardinu, skąd pochodzą. Prasa turecka fakt ten podaje do wiadomości publicznej z wielkim zadowoleniem, twierdząc, iż obecnie, kiedy główni przywódcy powstańców zrezygnowali z dalszej akcji antypaństwowej, uznając równocześnie suwerenność Turcji nad całym terytorjum republiki, powstanie Kurdów uważać należy za definitywnie stłumione.

„Suchy“ Amerykanin w „mokrej“ Europie.

Sezon letni w Aix-les-Bains (Francja) udał się wspaniale. Bogatych Amerykanów i Anglików zjechały tłumy. Dyrektorzy hotelów luksusowych byliby świętymi, gdyby nie ulegli pokusie podwyższenia cen. Co też się stało.

W jednym z największych tańszych pałaców zamieszkał bogaty Amerykanin. — Gość ten wydał w ciągu niecałych dwóch miesięcy 400.000 franków. A w ciągu całego tego czasu przekroczył progi hotelu może 2 razy wszystkiego. Pił na umór w czterech ścianach swego apartamentu: od rana do wieczora, od wieczora do rana. Niezstety! Lubiał pociągać z butelki

w towarzystwie. We wszystkich zakamarkach hotelu znajdowano wstawionych: jego fryzjera, szoferę, masażystę, kamerdynera, pokojówkę. Trzeba było często tych ludzi wynosić na rękach, rozbierać i kłaść do łóżka.

Zona szanownego milionera miała ze sobą kosztowności za 23 miliony franków. Apartamenty zaś Amerykanów znajdowały się na parterze. Daremnie administracja hotelu perswadowała Amerykanom iż kosztowności ich bezpieczniejszemu będzie umieścić w skarbcu hotelowym. W końcu dyrektor hotelu zaangażował policjanta, który dyżurował dzień i noc przed oknami

apartamentów, zajmowanych przez Amerykanów.

W dwa dni później znaleziono policjanta na posterunku, ale pijanego jak bela. Amerykanin podzielił się z nim po bratersku swym whisky, winem i szampanem. Postawiono za tem prywatnego detektywa, który pilnował z kolei policjanta.

Gdy Amerykanie opuścili wreszcie gościnne Aix-les-Bains, administracja i służba Splendide'u odechnęła z ulgą.

W Turcji niema złodziei.

Nikt tam nie kradnie.

Dawna Turcja słynęła z przekupstwa i łapownictwa a i obecnie niewiele zmieniło się na lepsze. Nie były to jednak i nie są w pojęciu Turków przestępstwa, raczej pewien utarty i rozpowszechniony zwyczaj, jeden z odwiecznych przywilejów tureckiej biurokracji. Natomiast przestępczość wśród Turków, szczególnie Anatolijskich jest wprost znikoma. Kradzieże i rabunki zdarzają się niezwykle rzadko, a nawet i w takim wypadku sprawcami ich bywają zazwyczaj obcy przybysze. W obecnej stolicy Turcji, Angorze, liczącej 130.000 mieszkańców, w ciągu ub. roku zdarzył się tylko jeden wypadek kradzieży. Właściciele sklepu wychodzący na obiad, nie zamykają sklepów lecz jedynie stawiają w drzwiach stołek na znak, że ich niema, a jednak w czasie ich nieobecności nikt nie wejdzie do sklepów i towary zostają nietknięte. Na noc handlarze z kramików ulicznych zawieszają wejście do kramu dywanami dla zabezpieczenia towarów przed kurzem i deszczem i pozostawiają wszystkim swoje towary na miejscu, a następnego dnia znajdują wszystkie nietknięte.

Wrażenie angielskiej ze stolicy sowieckiej.

W prasie angielskiej ukazały się wrażenia pewnej angielskiej, która odwiedziła Moskwę w składzie wycieczki, zorganizowanej przez sowieckie „Towarzystwo dla kulturalnej łączności z Zachodem“. Znajomość języka rosyjskiego, oraz Rosji jeszcze z czasów przedwojennych, ułatwiła wymienionej angielsce zapoznanie się z życiem Rosji współczesnej.

W Moskwie, dokąd uczestnicy wycieczki udali się przez Polskę, zarezerwowano dla nich pokoje w „Grand Hotelu“. Cena pokoju w hotelu moskiewskim wynosi 8 rubli na dobę. — Pracę tych delegatów musieli uczestnicy wycieczki opłacać według następującej taryfy: 2 ruble za pierwszą godzinę spaceru, 1 rubel za każdą następną godzinę.

Wielkie wrażenie wywarły na uczestników wycieczki kolejki przed sklepami spożywczymi oraz wysokie ceny wszystkich towarów. Ceny te przekraczają trzykrotnie ceny angielskie. Obuwie damskie przeciętnego gatunku kosztuje naprzykład 25 rubli, zaś przeciętny zarobek miesięczny urzędniczki sowieckiej wynosi 40 rubli. Ludność Moskwy czyni fatalne wrażenie swym nędznym wyglądem zewnętrznym.

Podczas pobytu uczestników wycieczki w Moskwie zwracano się do nich kilkakrotnie z prośbą o wymianę waluty angielskiej na sowiecką po kursie, który istnieje na rynku prywatnym. W obawie przed prowokacją, uczestnicy wycieczki odrzucali te prośby i kupowali walutę sowiecką po znacznie wyższym kursie urzędowym w sowieckim Banku Państwa.

Wielkie wrażenie wywarł na uczestnikach wycieczki hold, którym otaczany jest przez ludność Moskwy grób patriarchy Tichona w klasztorze Dońskim. Codziennie przy grobie tym odprawiane są nabożeństwa z udziałem licznych pielgrzymów.

Polska i Turcja w stosunkach handlowych.

(W czwartą rocznicę Wystawy Polskiej w Konstantynopolu.)

Nie jest przesadą twierdzenie, że przemysł nasz, albo będzie miał dla siebie pole zbytu na wschodzie, albo zbankrutuje i zginie. O rywalizowaniu przezeń ze starszym i lepiej do walki przygotowanym przemysłem zachodnim na jego własnych rynkach nie ma mowy. Ekspansja do Rosji będzie zawsze możliwa, ale trudna — nawet wtedy, gdy Rosja stanie się państwem praworządym. Dlatego też ekspansja ku wschodowi będzie zawsze b. ważnym czynnikiem dla rozwoju naszego przemysłu.

Z tych krajów wschodnich Turcja jest dla nas niemal najlepszym terenem dla eksportu. Wytworzość naszego przemysłu, który stoi dziś już na wysokim poziomie, ma tam duże widoki zbytu, a przez układ z Rumunją i zapewniony obecnie dogodny i bliski dostęp do Morza Czarnego, mamy doskonałą możliwość ekspansji gospodarczej w stronę Turcji i Bliskiego Wschodu.

Jak dotychczas nie wyzyskaliśmy jeszcze rynku tureckiego. Cały nasz eksport do Turcji wynosi zaledwie 2—3 procent całego tureckiego dowozu. A należy dodać, że ze względu na naszą przyjaźń z Turcją, przemysł polski znalazłby tam duże poparcie.

Niestety jednak niemielimy dotąd wielkiego szczęścia do interesów handlowych z Turcją. Mimo, że Wystawa Polska (otwarta 12 września 1924 r.) w Konstantynopolu zapoczątkowała dość udatnie naszą ekspansję gospodarczą na wschód, — dwie najważniejsze transakcje z Turcją nie udały się. Nie mówiąc już o sprawie dostaw spirytusowych do Turcji, którą to sprawę rozstrzygać musiał dopiero sąd warszawski, ale także otrzymana koncesja na zakładanie na stacjach kolejowych tureckich składów towarowych w rodzaju syndykatów rolniczych, nie przyniosła spodziewanych korzyści. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że sprawa monopolu spirytusowego zaszkoziła dość poważnie stosunkom handlowym Polski z Turcją, podrywając zaufanie polskich przemysłowców do rządu, wzgl. sfer handlowych Turcji.

Istnieje jednakże nadzieja, że po jakimś czasie rząd turecki przekona się ostatecznie o niekorzystności eksploatacji na własną rękę. Wówczas — jak przewidują — koncesja zostanie oddana międzynarodowej grupie, w której składzie znajdują się i polacy.

Niektórzy co prawda twierdzą, że wysyłka spirytusu do Turcji nie bardzo się opłaca. Nie przesądzać dziś tej kwestji, zaznaczyć trzeba, że są tu również i korzyści uboczne. Naprzykład w związku z monopolem wywieźliśmy do Turcji prawie za milion dolarów szkła. Tu należy jeszcze dodać, że szkło polskie ma nadal widoki zbytu w Turcji, lecz być może w mniejszych trochę rozmiarach.

Ogółem mówiąc, duży popyt w Turcji mają plugi, różne narzędzia rolnicze, motyki, łopaty i t. p. Artykuły zaś takie jak n. p. konfekcje nie mogą liczyć na duży zbył, gdyż kraj jest dość biedny i wojną wyniszczony. Ludność nosi tam zwykle stare, reperowane ubrania, które handlarze sprowadzają z różnych stron po niskiej cenie.

Dużym popytem cieszą się dalej w Turcji wyroby platerowe.

Mają one tam już wyrobioną markę, tak, że wszystkie te wyroby, znajdujące się na rynku tureckim uchodzą za warszawskie, choć w rzeczywistości tak nie jest i eksport tych wyrobów z Polski dopiero się zaczyna.

Dużo jeszcze innych rzeczy z Polski może być eksportowanych do Turcji, trzeba jedynie kwestję eksportu naszego do tego kraju traktować bardzo ostrożnie i zawsze zbadać poprzednio gruntownie rynek.

Obecnie handel nasz z Turcją obejmuje na razie głównie drzewo, cement i cukier, w mniejszej części zaś narzędzia rolnicze i naczynia żelazne, emaljowane, pochodzące z grudziądzkich abryk żelaznych. Z drugiej zaś strony, z Turcji do Polski idzie przeważnie tylko bawełna i tytoń. W przygotowaniu jest jeszcze eksport na wielką skalę wełny tureckiej do Polski.

Nawiasem mówiąc również import z Turcji do Polski nie jest dostatecznie i należyce rozwinięty.

Moglibyśmy nadto importować z korzyścią rodzynki, figi, pomarańcze, w większych niż dotąd ilościach słynny tytoń turecki, następnie dywany wyrobu maszynowego i t. d.

Jednym słowem widoki na rozwój stosunków handlowych z Turcją są bardzo duże. Mamy zresztą niezłe warunki transportu. Cięższe ładunki mogą iść przez Gdynię lub Gdańsk, lżejsze zaś drogą na Konstancję.

Zawarty przez nas układ handlowy z Turcją jest dla nas korzystny, po rewizji zaś może stać się jeszcze dogodniejszy.

L. Ł.

Sytuacja polityczna w Rumunji.

(Korespondencja własna)

Bukareszt, w sierpniu 1928.

Życie polityczne Rumunji już od szeregu tygodni stoi pod znakiem ferji parlamentarnych. Stolicę opuścili nietylko prawie wszyscy członkowie izb ustawodawczych, lecz i większość ministrów, tak, że minister spraw wewnętrznych, Duca, kierować musi obecnie jeszcze 4 innymi resortami.

Mikołaj Titulescu, obecny minister spraw zagranicznych, jeden z najwybitniejszych mężów stanu współczesnej Rumunji, uważany jest całkiem słusznie za najzdolniejszego dyplomata rumuńskiego. Titulescu nie należy do żadnej partji politycznej, ze

wszystkimi łączy go jednak jaknajlepsze stosunki. Cieszy się on we wszystkich obozach politycznych opinją człowieka energicznego i uczciwego, — człowieka, — jak to się mówi — „czystych rąk“, a te jego „czyste ręce“ stały się już nawet w Rumunji przysłowiowe. Z tego to względu sądzi się powszechnie iż jako szef przyszłego rządu potrafiłby on na polu ogólnej konsolidacji państwa zdziałać bardzo wiele. Kiedy doszłoby do powierzenia Mikołajowi Titulescu misji utworzenia nowego gabinetu, narazie jeszcze z całą pewnością powiedzieć nie można, sądzi się jednak, że obec-

ny rząd Vintilli Bratianu najpóźniej z początkiem zimy zmuszony będzie podać się do dymisji. Titulescu utworzyłby wówczas prawdopodobnie rząd koncentracji narodowej, którego głównym zadaniem byłoby przygotowanie nowych wyborów parlamentarnych. Zdaje się, iż podobne rozwiązanie byłoby jedynym wyjściem z zagnatwanej sytuacji, w jakiej Rumunja już od szeregu miesięcy się znajduje, gdyż ostatnie nadzieje na osiągnięcie porozumienia z opozycją narodowo-chłopską zostały już definitywnie pogrzebane.

Po ostatnim ogólnopństwowym kongresie partji narodowo-agrarnej w Alba-Julia, który odbył się wprawdzie przy rekordowym wprost udziale chłopów i sympatyków partji, ale wyników konkretnych nie przyniósł prawie żadnych, agresywność opozycji narodowo-chłopskiej straciła cokolwiek na swej intensywności, ale wciąż jeszcze jest tak znaczną, że rządowi na każdym kroku utrudnia pracę. Minister Duca jeszcze przed kilku dniami usiłował dojść do porozumienia z przywódcą opozycjonistów, posłem Petrovici, ale bez skutku. Narodowi agrarjusze oświadczyli bez wszelkich ogródek, iż nie zaniechają swej kampanji, skierowanej przeciwko akcji pożyczkowej rządu i pod żadnym względem nie zgodzą się na współpracę z liberalami. — W tych warunkach trudno oczywiście myśleć o dłuższym utrzymaniu się rządu liberalnego przy władzy.

Na domiar złego, rokowania pożyczkowe posuwają się naprzód w tempie bardzo powolnym. Zagranicą przebywa już od szeregu miesięcy kilka specjalnych komisji, które usiłują wyrobić Rumunji pożyczkę, ale dotychczas nie widać jakoś realnych wyników tych pertraktacji. Mówi się wprawdzie o rychłym podpisaniu wielkiej pożyczki amerykańskiej (w wysokości 80.000.000 dolarów), ale niestety, tylko się mówi. Również sprawa zaliczki w wysokości 20.000.000 dolarów, które Rumunja miała na poczet tej pożyczki „w czasie najbliższym“ otrzymać, przedstawia się dość tajemniczo. Nie ulega wątpliwości, że Rumunji pożyczka stabilizacyjna bardzo jest potrzebna, gdyż bez niej nie może być mowy o przeprowadzeniu zapowiedzianej stabilizacji waluty, co według dotychczasowych dyspozycji nastąpić ma jesienią roku bieżącego. Konieczność otrzymania pożyczki uświadamia sobie w całej pełni całą opinją rumuńską, która z wielkim zainteresowaniem śledzi wszelkie poczynania rządu w tym kierunku. W związku z tem przedmiotem ogólnego zainteresowania są obecnie rokowania premiera Bratianu z przedstawicielami francuskich koncernów finansowych, toczące się od kilku tygodni we francuskiej miejscowości kapielowej — Royat. Sprawa ta była też główną przyczyną wyjazdu premiera do Francji, który pierwotnie, jak wiadomo — motywowano względami na nadwątlony stan zdrowia szefa rządu.

Nie będzie monarchji w Turcji.

Dnia 1 września paryski „Matin“ przyniósł sensacyjną wiadomość z Angory, według której niedawne proklamowanie królestwa w Albanji odbić się miało tak silnym echem w Turcji, że w Angorze rozważany jest projekt obwołania Mustafy-paszy królem tureckim. Pismo francuskie donosiło dalej, że wpływy zwolenników monarchji w Turcji rosną z dnia na dzień, i że Kemal-pasza zasypywany jest codziennie listami od swych wiernych poddanych, którzy proszą go, by włożył na głowę swą koronę turecką. Korespondent dziennika paryskiego wyraził przytem pogląd, iż nie jest rzeczą wykluczoną, iż Mustafa Kemal spełni życzenia ludności tureckiej i zaprowadzi w Turcji ustrój monarchistyczny.

Pismo tureckie „Wakit“ zajmuje obecnie stanowisko wobec wynurzeń francuskiego publicysty, oświadczając, że rozpowszechnianie podobnych wiadomości jest czynem ubliżającym godności narodu tureckiego i jego prezydenta, Mustafy Kemala-paszy. Naród turecki zaprowadzając w swym kraju

ustrój republikański dowiódł przed całym światem, iż dąży do podniesienia kultury narodowej i do prawdziwego postępu. Sam zaś Mustafa Kemal-pasza oświadczał niejednokrotnie, iż gotów jest każdej chwili ustąpić z zajmowanego stanowiska i oddać wysoki urząd prezydenta w ręce innego polityka. Zasadnicze postanowienie konstytucji tureckiej, że „Turcja jest republiką“ jest niezmiennie. Dalej pisze „Wakit“, że wiadomość o proklamowaniu monarchji w Albanji zgłosiła innemu echem odbiła się w opinji tureckiej, która przy tej okazji nie omieszkała wyrazić poglądu, iż każdy naród dążyć winien do postępu, a nie do wsteczniactwa. Turcja nie powróci nigdy do starej instytucji, która usunięta została z woli całego narodu definitywnie. Nikt nie zdola wstrzymać obecnego rozwoju narodu tureckiego, kroczącego po drodze prawdziwej demokracji i suwerenności ludu. Kemal-pasza nigdy by się tak dalece nie poniżył, by dla korony królewskiej poświęcić tytuł prezydenta republiki.

Na każdego mieszkańca Polski przypada 48 zł. gotówki.

Według danych departamentu obiegu pieniężnego Ministerstwa Skarbu obieg pieniężny w kraju na dzień 1 września r. b. wynosił w banknotach: 1.206.677.88 zł., w biletach skarbowych: 105.988.771 zł., w bilonie: 142.646.124 zł. 44 gr.

Sumując — otrzymamy, że ogółem mamy w kraju pieniędzy na sumę 1.455.311.983 zł. Licząc, że Polskę zamieszkuje 30 milionów potrzebujących pieniędzy obywateli (nawet niemowlętom są niezbędne!), obliczamy, że na jednego mieszkańca przypada przeszło 48 zł. gotówka.

Ci zatem wszyscy, którzy w dniu 1 września mieli w kieszeni więcej niż 48 zł. (a takich zapewne było sporo) mogą się śmiało zaliczyć do obywateli uprzywilejowanych pod względem gotówkowym, a tacy, co mają po kilka tysięcy naraz — w naszych karunkach zaliczają się do krezusów!...

Jeden wniosek, jaki z tych obliczeń się nasuwa — niezbyt jest dla nas wesoły: oto jeden miliard amerykański ma więcej pieniędzy od nas wszystkich, razem wziętych.

FILM i RADJO

Jeden dzień z bohaterami „Pana Tadeusza“.

Jak to walczone z moskalami pod Warszawą.

— Witajcie! witajcie!

Była godzina 8-ma rano, gdy wraz z producentem filmu, dyr. Niemirskim i pomocnikiem reżysera p. Szebeką przyjechaliśmy do Baniochy, gdzie w majątku państwa Szymerskich zebrane już było całe bractwo aktorskie wraz z reżyserem. Przekraczam próg szeroko, gościnnie rozwartych wrót, i mam wrażenie, że przekroczyłem próg stulecia. Na spotkanie nam zdąży ksiądz kwestarz z surową, ale promienną twarzą: na miły Bóg — to Robak — a za nim chłopisko ogromne z olbrzymim dębakiem — toż to Kropidło.

Bajecznie kolorowy obraz rozpościera się przedemną: bracia-szlachta w kontuszach wszystkich kolorów tęczy brata się z jegrami moskiewskimi w wysokich czapkach. Karabiny złożone są w kozły. Major Plut gaworzy sobie z Wojskim, zaś dżokeje w malinowych frakach i atlasowych kepi są przedmiotem niezmiennego podziwu i zachwytu dorodnych wiejskich nimf, które się zbiegły tutaj ze wszystkich okolicznych wiosek.

Ale oto rozlega się głucha (przez megafon) komenda pana Ordyńskiego, reżysera obrazu i nagle zebrani, tak przyjacielsko gawędzący ze sobą przed chwilą, zmieniają się w dwa wrogie obozy. Moskale stają w szyku bojowym, szlachta nabija strzelby, — jeszcze jeden pokaz, — i ze straszliwym wrzaskiem rzucają się na drugich. Strzelanina, krzyki, szereg broni, sodoma i gomora! Jakaś wieśniaczka mdleje z przerażenia. Kropidło — wbrew poematowi — wycofuje się z walki, gdyż jakaś szelma, przedziurawiła mu bagnetem but wraz z palcem. Opatrują mu nogę na boku pod kopiec siana.

A tymczasem szlachta słabnie pod naporem przeważających sił moskiewskich. Wówczas to pędzimy wraz z reżyserem i kierownikiem zdjęć Krawiczem i operatorem Wawrzyniakiem na drugą stronę, gdzie za parkanem stoi olbrzymia sernica, naladowana, jak arbuz pestkami, pięknymi serami w kształcie serca.

— Wojski, — krzyczy p. Ordyński — żywo tutaj! Z ludźmi! Walić sernicę! Łatwo to powiedzieć. Ale nie łatwo zwalić tę olbrzymią altanę na dębowych palach — myślę. A Gawlikowski już ją podpira z paroma tegiem zuchami; sernica się chwieje i ze straszonym łomotem ku memu zdumieniu wali się, łamiąc parkan i brzoźki na niespodziewających się z tej strony ataku jegrów. Oczywiście, że pale były nieco podpilowane.

— Viktoria! Zwycięstwo!

Jest już 12-ta. Słońce ostro przypieka. Myślę, że to już koniec, ale boją tam! Poraz drugi powtarza się fragment bitwy.

Znów szlachta rzuca się do ataku.

— Stać! — ryczy reżyser i pędzi do jednego z szlachciców, obsypując go najładziej doborowem przekleństwami, jakie słyszano kiedykolwiek w Baniosze i okolicach. — A to co robi?

Okazuje się, że szlachcie nie zdjął z ręki zegarka.

Bitwa odbyła się poraz drugi. Odpozynek i obiad.

Zbliżam się z dwoma smażonemi kurczakami w ręku (wyłowilem je z pudła „Chevroleta“, niezem Sancho Pansha z kotła (do rannego Kropidła, i twarz jego wydaje mi się dziwnie znajoma: przecież to mistrz lekkoatletyki na Polskę, Pytlasiński. Jakże się nie domyśliłem! Toż nikt inny nie podniósłby tej mądzejowej maczugi, którą on wywija jak piórkami! — Częstuję go kurczakiem.

Rozwaleni na trawie pomiędzy szczątkami historycznych serów niedawni wrogowie spożywają dary boże, ksiądz Robak (świetnie go odtwarza Szymański) zapala papierosa. A dalej przechadzają się majestatycznie sędzia (Knake-Zawadzki), smukły „Pan Tadeusz“ — Łuszczewski, jaskrawy jak

paw i odrzucający wciąż z fantazją wyłogi kontusza Stolnik (Owerło), a za tymi posesjonatami Wojski-Gawlikowski i Gerwazy-Jednowski ze swym olbrzymim „sezcorykiem“ i Protazy-Fritsche i Brzytewka-Janowski i inni, tak dobrze nam znani, ukochani...

Wracam, napełniony po brzegi zachwytem i entuzjazmem. Bo przecież za parę miesięcy z tej mozolnej pracy, z tych żmudnych wycinków wyłoni się nasza nieśmiertelna epopea: nasz cudowny „Pan Tadeusz“, by do najdalejszych zakątków Rzeczypospolitej nieśe obraz genialnej wizji wieszczą.

Radjo na usługach Kościoła.

Popularny kaznodzieja radjowy we Francji.

Ogromną popularność we Francji zdobył sobie swemi kazaniami przez radjo ksiądz Lhande, znakomity kaznodzieja francuski. Co niedziela, w ramach poranków muzyki religijnej, zorganizowanych przez „Radjo-Paris“, wygłasza on kazania, które zjednały mu ogólną sympatię wśród niewidzialnego cоprawda, ale zato olbrzymiego audytorjum. Świetny i porywający mówca, wzorowy kapłan znany również ze swej pracy misyjnej na terenie skomunizowanych zupełnie przedmieść paryskich, ksiądz Lhande jest apostołem nowej formy kaznodziejstwa, jaką jest głoszenie Słowa Bożego przez radjo.

Ponieważ jednak słowa są ulotne, ksiądz Lhande powziął szczerą myśl ogłaszania swych kazań drukiem, o co zresztą był usilnie proszony przez swych licznych słuchaczy. Serja jego radjo-kazań, zatytułowana „Dobry Pasterz“ ukazała się świeżo nakładem paryskiej firmy księgarskiej „Editions Spes“.

Nowa książka, poprzedzona wstępem, w którym ksiądz Lhande omawia znaczenie radja dla służby Bożej i pracy kapłańskiej, obejmuje trzy rozdziały. Pierwsze z nich zawiera dwa kazania, wygłoszone z wiosną tego roku dla katolików angielskich i transmitowane z Paryża przez wszystkie stacje Wielkiej Brytanji. W drugiej części zawarte są trzy kazania, których przedmiotem jest trójca najpiękniejszych i najczystszych postaci z francuskiej hagiografji: Święta Teresa z Lisieux, Święta Germa z Pibrac i Święta Joanna d'Arc. Wreszcie trzecia część, najobszerniejsza, obejmuje kazania wygłoszone przez radjo w tym roku z okazji Wielkiego Postu, w których ksiądz Lhande, na podstawie przykładów z Ewangelji, opowiada o nieznużonym wysiłku „Dobrego Pasterza“ poszukującego niezmordowanie i nieustannie te owieczki, które błądzą zdala od owczarni.

Hallo! Hallo! — Radjosłuchacze-rolnicy!

Przystępując do opracowania nowego planu audycji rolniczych radjowych Dział Rolniczy Polskiego Radja, zwraca się niniejszem do wszystkich interesujących się rolnictwem o podzielenie się z nim swemi poglądami i uwagami na temat odczytów i propagandy rolnictwa przez radjo.

Dla ułatwienia poniżej podajemy zapytania, na które radzi będziemy otrzymać odpowiedzi.

Sądymy, że organizacje rolnicze oraz instytucje z rolnictwem związane również zastanowią się na swych zebraniach nad powyższą sprawą, odpowiedzą na ankietę i przysła swe cenne spostrzeżenia ewentualnie projekty zmian, jakie należałoby wprowadzić do programu rolniczego.

Pytania:

1) Jaki dzień w tygodniu poza niedzielą jest najdogodniejszy dla odczy-

tów rolniczych?

2) Jakie godziny są najdogodniejsze dla komunikatów rolniczych jesienno-zimowym i wiosenno-letnim?

3) Jakie godziny są najodpowiedniejsze dla odczytów rolniczych w niedziele i dnie powszednie (w okresach jak p. 2).

4) Czy w komunikatach rolniczych wprowadzić przegląd pracy rolniczej i jakiego rodzaju?

5) Z jakich dziedzin nauki rolnictwa zorganizować kursy przez radjo?

6) Jakie godziny byłyby najodpowiedniejsze na kursy (od 9—12 czy od 12—17, czy też rano i popołudniu?)

7) Czy wykłady na kursach przeplatać produkcjami muzycznymi?

8) Jakie zagadnienia omówić w wykładach normalnych w ciągu zimy (ewentualny projekt programu).

Uwagi ogólne.

Mówiące filmy.

Co o nich sądzą fachowcy?

Kwestja t. zw. „mówiącego filmu“ oddawna już zajmowała umysły ludzi, pracujących w dziedzinie wytwórczości filmowej.

Jeżeli film mówiący miałby być jedynie uzupełnieniem filmu obecnego, w sensie wypowiedzania tego, co na ekranie w gestach aktorów jest zupełnie jasne i zrozumiałe dla widza, to oczywiście, iż film taki miałby bardzo niskie znaczenie.

Należy jednak przypuszczać, iż

film mówiący nie będzie uzupełnieniem starego filmu, lecz raczej stworzy podstawy nowej sztuki, gdyż w sztuce odnajdujemy zawsze nowe środki i nowe cele.

Jednakowoż stworzenie mówiącego filmu jest połączone z dużymi trudnościami. Przedewszystkiem film taki zaczyna się upodabniać do teatru, i jako zbliżenie do teatru przestanie pewne sfery widzów interesować. Z drugiej jednak strony, mówiący film odkryje

nam mowę przedmiotów, tak jak film optyczny odkrył nam oblicze przedmiotów.

Film mówiący nauczy nas słuchać wszechświat, tak jak film optyczny nauczył nas wszechświat oglądać. Niech nam się nie zdaje, iż mówiący film potrafi odtworzyć jedynie wielkomięski rozgwar, musującego życia ulic. Nie! Potrafi on wnikać w najintymniejsze odgłosy rzeczywistości, nad którymi niejednokrotnie przechodzimy do porządku dziennego.

Należy przypuszczać, iż film mówiący, w przeciwieństwie do filmu optycznego, który stara się być przede wszystkim „naturalnym“, pokaże nam raczej naturę z innej strony, to znaczy każe się nam wsłuchać w nią.

Co myśla o filmie mówiącym sfery kinematograficzne, muzyczne i aktorskie, posłuchajcie:

Karol Laemmle, prezes wytwórni Universal Pictures Corporation, powiada:

— Sądę, iż film mówiący stwarza nowe możliwości w dziedzinie techniki filmowej i dlatego też zawarłem specjalny kontrakt z Zachodniem Tow. Elektrycznym, wobec czego uprawniony jestem pewną część swych filmów „umówić“. Dla tego celu wybudowaliśmy specjalną scenę, by umożliwić produkcje filmów mówiących w atelier. Częściowo już powiodły się próby „umówienia“ superfilmu „Chata wuja Toma“.

Dyrektor berlińskiej orkiestry, filharmonicznej, profesor Oskar Fried, powiada:

— W swej ostatniej podróży po Ameryce miałem możność widzenia i słyszenia filmu mówiącego, oraz podziwiać jego możliwości, polegające na wspaniałych efektach akustycznych.

Między aktorami filmowemr nie brak głosów złośliwych.

Asta Nielsen twierdzi:

— Do filmu mówiącego ustosunkuję się tak, jak do śpiewającego baletu.

Zaś Fritz Koerner powiada, iż marzy o chwili, kiedy będzie można jego rolę jako przesyłkę pocztową wysłać na prowincję. Artykuł wstępny.

Rozbudowa amplikatorni warszawskiego studja.

Radjostacja warszawska przystąpiła do rozbudowy swojej amplikatorni i sieci kablowej. Da to możność wykorzystania mikrofonów w wielu ważniejszych punktach miasta.

Nowa centrala kablowa warszawskiego studja będzie miała około 60 linii. Inowacja ta wpłynie dodatnio na możność dalszego urozmaicenia programów, jak i ciągłego doskonalenia technicznej jakości transmitowanych produkcji.

Sygnal czasu podawany będzie wprost z obserwatorium astronomicznego.

W najbliższych dniach nastąpi na stacji warszawskiej zmiana systemu podawania dokładnego czasu. Mianowicie sygnal czasu podawany będzie wprost z obserwatorium warszawskiego. Będzie to czas ściśle naukowy a system mechaniczny nadawania sygnalów umożliwi radjosłuchaczom regulowanie zegarków z największą ścisłością i dokładnością.

Messenger boy.

Z cyklu artykułów „Kobiety Współczesnej”: „W obronie dziecka”.

Podobno ma nastąpić „komercjalizacja” poczty i telegrafu w Polsce. Odnosna uchwała Rady Ministrów już zapadła. „Skomercjalizowanie” urzędów pocztowo-telegraficznych t. j. postawienie ich w warunki przedsiębiorstwa handlowego — jak to ma miejsce w stosunku do telegrafu w Stanach Zjednoczonych Ameryki — ma usprawnić działalność tych urzędów i zastosować się do współczesnych wymagań.

W związku z powyższym zwracam uwagę na fakt zgola nieznaną szerszemu ogółowi u nas, a który specjalnie zainteresować powinien czytelników. Chodzi o to, że w Stanach Zjednoczonych przedsiębiorstwo komunikacyjnej telegraficznej. t. zw. „Western Union” — będąc spółką akcyjną opartą na zasadach wyłącznie handlowych — jest jednocześnie... instytucją wychowawczą, wychowującą dziesiątki tysięcy młodzieży.

Pracująca rodzina amerykańska nie posiadająca środków do opłacenia nauki dzieci, ani czasu i możliwości roztaczania opieki pozaszkolnej — chętnie oddaje swego 10—12-letniego synka do półinternatu spółki akcyjnej „Western Union”, gdzie dziecko spędza cały dzień, pobiera nauki w zakresie szkoły powszechnej, jest należycie odżywiane i w dodatku dostaje mundurki. „Messenger boy” — wszystko to za darmo. Co najważniejsze — wychowawcą takiego półinternatu, taki „Messenger boy” — ma nieograniczone szanse do najwspanialszej kariery na każdym polu... bo — nie tylko się odżywia, uczy i nosi mundurki, ale jednocześnie przyzwyczajają się do niezbyt trudnej, ale odpowiedzialnej pracy.

Praca polega na roznoszeniu depesz. Raczej — na odniesieniu każdorazowo jednej depeszy. Bo w Ameryce nie tak jak w Europie: roznosiciel nie dostaje 10 depesz dla rozniesienia. Depesza natychmiast „po wyjściu z aparatu” jest odnoszona na pod adresem. Stąd konieczność bardzo wielkiej ilości roznosicieli — jakimi są chłopcy z półinternatu „Western Union”.

Chłopcy nie czekają jednak w bezczynności na zawołanie, tak jak gońcy w naszych instytucjach. Poczekalnią jest klasa szkolna, mieszcząca się tuż obok z biurem telegraficznym. Przyciszony krótki dzwonek — i kolejny chłopiec na palcach opuszcza klasę; przyjmuje depeszę od urzędnika i odnosi ją pod adresem. Po jakimś czasie wraca do klasy. Opuścił część lekcji. To nic nie szkodzi. Jego w tem głowa, aby na pauzie wypytać kolegów. Zresztą ta sama lekcja powtarza się 2, 3 razy dziennie, właśnie dlatego, aby wszyscy mieli sposobność być w kursie wykładów, jeśli tego chcą, jeśli o to się sami starają.

Dzwonek przyciszony nie zawsze oznacza: „złóż się po depeszę”. W Ameryce biura a nieraz i mieszkania prywatne mają połączenia dzwonekowe z placówką „Western Union”. Amerykanin nie ma czasu udawać się do biura telegraficznego, aby nadać depeszę. Dzwoni — i „Messenger boy” przychodzi do biura lub mieszkania z blankietem telegraficznym i na wszelki wypadek — z ołówkiem lub piórem automatycznym. W tym wypadku więc pełni funkcję już nie zwykłego roznosiciela, a urzędnika przyjmującego depesze nieraz i funkcję sekretarza — pisząc depeszę pod dyktando nadawcy. Mało tego, w dzielnicy włoskiej, żydowskiej, polskiej, ukraińskiej —

gdzie angielszczyzna nadawcy pozostawia wiele do życzenia — messenger boy układa tekst depeszy, a podobno bywają wypadki, gdy poważniejszy chłopiec z „Western Union” występuje w roli poniekąd doradcy prawnego, pouczając rodzinę emigranta o zasadach konstytucji Stanów i publicznych instytucjach amerykańskich, ku czemu okazje następuje właśnie dana sprawa, w której depesza ma być właśnie wysłana.

Jak widzimy wychowawcą półinternatu „telegraficznego” — nie tylko pobiera wykształcenie szkolne — ale jednocześnie jest wprowadzony do biura amerykańskiego „businessisty” i rodziny jego robotnika, poznaje ludzi, stosunki i sprawy swego miasta i kraju, zawiera stosunki w swojej dzielnicy. Nikt też

łatwiej nie dostanie wakującej posady woźnego, kancelisty, komiwojżera, reportera i t. d., jak messenger boy. Zresztą messenger boy ma zawsze zapewnioną pracę w potężnej organizacji „Western Union”. Tworzą się coraz to nowe placówki w postaci biur, warsztatów, wznoszenia nowych budynków, tworzenia nowych linii itd. i „Western Union” oczywiście woli powierzać odnośne funkcje swoim ludziom, których zna od dziecka. „Western Union” tak dalece wierzy w swoich wychowanków, że jeśli potrzeba dla pełnienia danej funkcji specjalnej wiedzy lub praktyki — posyła swych chłopców na odpowiednie studia do szkół fachowych, lub na wieczorowe kursa do uniwersytetu (90 proc. wykładów na uniwersytetach amery-

kańskich — to wieczorowe popularnie prowadzone kursa w poszczególnych branżach praktycznych). Gdy potrzebni są laboranci i teoretycy — „Western Union” wybiera spośród swoich chłopców, mających inklinację do abstrakcyjnego myślenia — i posyła ich na studia wyższe.

Podaję oto przykład stosunków amerykańskich z myślą oczywiście o naszym kraju i o naszych stosunkach, które czy to gorsze czy lepsze jednak podlegają zmianie, podlegają prawu ewolucji. Nie jest rzeczą obojętną, czy ewolucja stosunków naszych doprowadzi do tego, żeby i u nas dzieci zarobkujące, jak gazeciarze, handlarze uliczni, gońcy i t. d. mogli łączyć tę pracę zarobkową z uczęszczaniem do szkoły. Oczywiście należałoby w tym celu utworzyć specjalne szkoły dla zarobkujących dzieci, przykład czego daje nam Ameryka. Wówczas dopiero przymus szkolny w Polsce przestałby być fikcją.

Grzegorz Piotrkowski.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem i Poradnia dla Kobiet ciężarnych w Grudziądzu

ulica Ks Budkiewicza nr. 26 - parter.

Z inicjatywy p. Heleny Kruszonowej, przewodniczącej Czytelni dla Kobiet — została w Grudziądzu dnia 19 września 1927 roku otwarta ta nader pożyteczna instytucja.

Stacją opiekuje się Komitet, składający się z 7 osób: p. Krzywiński — dyr. K. Ch. — p. wiceprezydent Krobski — p. dr. Sujkowski — p. Żybowska — p. Ruchniewiczowa — p. Kruszonowa i p. Szwerowa.

Komitet uzyskał dla Stacji stałą subwencję pieniężną od miasta — a prócz tego wspierają Stację: Polski Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie — Województwo — Miejska Kasa Chorych — fabryki i przedsiębiorstwa.

Organizacją i urządzeniem Stacji zajęła się po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji i odbytej praktyki w Poznaniu p. Helena Kunertowa — pod której opieką i nieustrudzoną pracą Stacja rozwija się wprost świetnie.

Lekarzem kierownikiem Stacji jest p. dr. Antonina Steinowa, która

ra trzy razy w tygodniu skrupulatnie i starannie bada wszystkie matki i dzieci pozostające pod opieką Stacji.

Stacja jest prowadzona wedle wymagań Wydziału Lekarskiego Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Ministerstwa Zdrowia w Warszawie.

Kilkakrotna inspekcja władz z Warszawy oraz miarodajnych osób — wyraziły swoje najwyższe zadowolenie ze sposobu prowadzenia Stacji.

Wspólna i zgodna praca dwóch jednostek lekarza i opiekunki zdrowia doprowadziły do tego, że dziś w Stacji jest zapisanych 282 dzieci do lat dwóch i 115 matek ciężarnych, które z całym zaufaniem ze wszystkich sfer biegają na Stację, by tu uzyskać poradę i opiekę.

Wzorowa czystość panująca na Stacji oraz sumienna praca i wskazówki higieniczne udzielane matkom przynoszą dodatnie rezultaty. Z przyjemnością zaobserwować można jak z dziecka wątłego — w

przeciągu kilku tygodni robi się jednostką silną i zdrową. Lokal Stacji okazuje się już dziś po pierwszym roku pracy za szczytly niewygodny z powodu coraz większej frekwencji. Przeciętnie przychodzi na Stację w godzinach przyjęć 25—30 osób a nawet bywało do 40 osób.

Prócz porad i wskazówek — bywa najbiedniejszym matkom udzielana bielizna i odzież dla dzieci — oraz mydło — puder — ceratki i inne zapomogi. Dla kobiet ciężarnych niezamożnych wypożycza się bieliznę i wszelkie przybory, które są niezbędne do higienicznego odbycia porodu i pogoju.

Przez cały rok odbywały się w rozmaitych punktach miasta w czasie zebrań stowarzyszeń kobiecych — odczyty wygłaszane przez op. zdrowia p. Kunertową na rozmaite tematy związane z kwestją pielęgnacji i wychowania niemowlęcia, a w każdy wtorek odbywają się pogadanki dla matek w lokalu Stacji.

W kwietniu i maju odbyło się szczerzenie dzieci przeciw ospie.

Prócz tego w każdej czwartek odbywa się nauka sterylizacji czyli racjonalnego i higienicznego przyrządzania mleka we flaszkach dla tych niemowląt, które z rozmaitych przyczyn piersią matki karmione być nie mogą. — Z nauki tej skorzystało dotąd 117 matek.

Opiekunka Zdrowia ułatwia też matkom nabywanie wózków dla dzieci, ażeby mogły wyjeżdżać na spacer.

Stacja posiada też biblioteczkę, której specjalna lektura uświadamia matki o pielęgnacji i wychowaniu niemowląt.

Obecnie największą boleścią Stacji jest brak kuchni mlecznej, która umożliwiłaby matkom nabywanie gotowego pożywienia odpowiednio przyrządzonego dla niemowląt i brak lampy kwarcowej.

Może „Tydzień Dziecka” sprawi, że odpowiednie czynniki i społeczeństwo w Grudziądzu znajdą więcej jak dotychczas zrozumienia i zainteresowania dla tej tak bardzo rozpowszechnionej w całej Polsce placówki sanitarnej.

Wszak zdrowie matki i walka ze śmiertelnością niemowląt są podstawą narodu!

Błogosławione niewiasty.

83 żyjących dzieci. — 49 synów i 3 córki.

Mimo, że w większości krajów zachodniej i środkowej Europy został skonstatowany znaczny spadek płodności, przytrafiają się jednak jeszcze rodziny, których potętnością jest zdumiewająca.

W hiszpańskim mieście Lucas zamieszkuje naprzykład senor Gomez Rosillo, którego żona, licząca zaledwie 42 lata, obdarzyła go 25 dziećmi, przyczem 4 razy powiła bliźnięta a raz trojaczki. Wszystkie dzieci żyją i cieszą się jaknajlepszym zdrowiem i nie jest wykluczone, że bocian naznosi im jeszcze trochę braci i siostrzy-czek.

Jednakże rekord ten został sromotnie obalony przez jednego obecnie 70-letniego rosyjskiego chłopca, posiadającego ni mniej ni więcej, tylko 83 (osiemdziesiąt trzy) dzieci. Najbardziej nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym szczegółem w tej niesłychanej wia-

domości jest to, że pierwsza żona powiła mu z ogólnej liczby 69 dzieci, przyczem 16 razy bliźnięta, 7 razy trojaczki, 4 zaś razy czworaczki — w stadle tem nie urodziło się ani razu pojedyncze dziecko. W drugim małżeństwie żona chłopca tego miała 18 potomstwa w 8 jeden po drugim następujących po sobie porodach.

Drugi wypadek podobnie nieokielzanej płodności przytrafił się również w rodzinie pewnego rosyjskiego małżeństwa — pochwalić się ono jednak mogło tylko 57 dziećmi; a gdy po śmierci żony, małżonek ożenił się poraz wtóry, druga żona przyniosła mu już tylko 15 potomstwa.

W „dziedzinie” tej zasłynęła także pewna angielska włościanka, która wydała na świat 39 dzieci za każdym razem w pojedynczych egzemplarzach oraz pewna włoska, żyjąca w ubiegłym stuleciu — matka 49 synów i 3 córek.

Rola i organizacja bibliotek dla dzieci.

1. Biblioteka szkolna i biblioteka dla dzieci i młodzieży.

Należy tu wyodrębnić i rozważać dwa typy bibliotek dziecięcych.

1-szy — to biblioteka szkolna, gdzie książka traktowana jest jako narzędzie codziennej i programowej pracy ucznia.

2-gi — to biblioteka dla młodzieży. Księgozbiór tej biblioteki jest zasobniejszy, ma ona możliwość uzupełnienia dzieła szkoły, wskazuje drogi samokształcenia po jej ukończeniu.

Sprawa bibliotek dziecięcych jest tem ważniejszą, że współczesne metody nauczania oparte na pracach laboratoryjnych, chcą dać dziecku do rąk duży materiał książkowy. Droga ta chcą w dziecku rozwinąć samodzielność, przez możliwość wyboru, umiejętność korzystania z książki, jako narzędzia pracy twórczej; pozwalają rozwijać wrodzone upodobania i zdolności.

Choć w tej chwili w każdej niemal szkole, ba w każdej niemal klasie jest księgozbiór, ale księgozbiory te nie mogą pracować wydajnie, bo są małe, poćwiartowane, zajmuje się nimi nauczyciel „w wolnych chwilach od zajęć”, bez uprzedniego przygotowania. Nauczyciel niema czasu na śledzenie najnowszych wydawnictw dla młodzieży, nie zawsze dostają mu się do rąk oceny krytyczne, wobec czego księgozbiory szkolne są zwykle słabe i chaotycznie zestawiane. Przytem wypożyczalnia klasowa nie przewyższa 60—100 książek, chociaż dostosowana do wieku, pozostawia niejedno dziecko bez odpowiedniej dlań lektury. Praktyka, bowiem wykazała, że częstokroć uczniowie klas wyższych rozczytują się w książkach „dla najmłodszych”, dzieci zaś oddziału IV z wysiłkiem może, ale z gorącym zainteresowaniem czytują rzeczy trudniejsze. Tych wahań niezależnych ani od wieku, ani od poziomu nauczania, biblioteka klasowa uwzględnić nie jest w stanie.

Terazniejsza biblioteka szkolna, to źle zorganizowana wypożyczalnia, która nie podsuwa dziecku książki podczas pracy szkolnej.

Troska o dziecko, nietylko w obrębie szkoły skłania różne organizacje do tworzenia komórek pracy pozaszkolnej, a dziecięca biblioteka publiczna winna i w tej gałęzi pracy kulturalnej znaleźć odpowiednie miejsce.

Publiczna biblioteka dla dzieci pracuje w ścisłym kontakcie ze szkołą, zaspakaja jej żądania, zasila księgozbiory szkolne, ogniskuje przy sobie grupy „świeclicowe”, tworzy kółka o

różnych zainteresowaniach, jest celem pracy kulturalno-oświatowej nad dzieckiem.

2. Z przeszłości bibliotek dla dzieci.

Pierwsze biblioteki dziecięce powstały we Francji po rewolucji. Początkowo były to księgozbiory skrzętnie zamknięte na klucz w szafie na ten cel przeznaczonej. Myśl była dobra, wykonanie złe. Księgozbiory dziecięce zdobyły sobie szturmem „kaciki” w bibliotekach dla dorosłych, a amerykańskie dopiero jednak zdołały je całkowicie wyodrębnić. W tej chwili każda niemal biblioteka publiczna Stanów Zjednoczonych ma oddział dla dzieci z oddzielnym wejściem, dużą salą czytelnianą, pokoikiem do zebrań, kominkiem, przy którym dzieci najmłodsze słuchają bajek i opowiadań.

W Czechosłowacji przy bibliotekach dziecięcych są małe salki teatralne, gdzie pokazują marionetki. Dochód z marionetek stanowi poważną sumą w budżet biblioteki.

Amerykanie podczas swej akcji pomocniczej dla zdewastowanych okolic Francji i Belgii zakładali również biblioteki dla dzieci pod nazwą „L'heure joyeuse”. Jak sama nazwa wskazuje, bibliotekarze starają się dla dzieci wytworzyć atmosferę radości i ciszy, są na usługi czytelników, traktują ich poważnie i po przyjacielsku. Biblioteka należy do wszystkich dzieci, dbają też o nią, jak o wspólną własność, pilnują porządku, przestrzegają ciszy, a mając wolny dostęp do półek, gospodarują jak u siebie w domu. Niejedna biblioteka oparta jest na samorządzie, który bardzo poważnie pomaga nawet w pracach technicznych bibliotekarce.

W Rosji wyniesiono bibliotekę dla dzieci do roli jeszcze poważniejszej, organizację czytelnictwa dziecięcego złożono w ręce bibliotekarza, który wchodzi do przedstawicielstw szkolnych, delegacji za nauczycielstwa są obowiązanymi interesować się pracami wychowawczymi biblioteki.

Biblioteka rosyjska ma przedewszystkiem cele polityczne na względzie, — prace zaś oświatowe stawia na drugim planie, jednak pod względem metod prowadzenia może służyć za wzór do naśladowania. Silnie tutaj niejednokrotnie podkreślana jest współpraca czytelników. Czytelnicy tworzą kółka miłośników biblioteki, pomagając bibliotekarce, kółka przyrodników, których punktem wejścia jest wycieczka i muzeum, kółka „humanistów” organizujący obchody, wieczory dyskusyjne, sądy nad bohaterami powieści, urzą-

dające inscenizacje przeczytanych książek. Dzieci pod kierunkiem bibliotekarki urządzają wystawy książek, robią plakaty propagandowe, zachęcając w ten sposób do czytania książek aktualnych.

Specjalne kółko „opowiadaczy bajek” chodzi do świetlic ze swymi produkcjami, inne gromadki prowadzą prace na wsi.

Grupa młodych czytelników z bibliotekarki na czele z paczką książek, gotowymi plakatami jedzie do wsi najbliższej, tam urządza pogadankę z przezrociami, rozdaje książki. Po 2 tygodniach ta sama grupa czytelników z nowymi książkami zjeżdża powtórnie na wieś, rozmawia na temat przeczytanych książek, opowiada bajki i wraca do miasta, rozmyślając, jak w dalszym ciągu opiekować się wsią i propagować książki wśród dziatwy wiejskiej.

Biblioteka rosyjska uczy młodocianych czytelników również czytać gazety, robi wycinki i nalepia je zagadnieniami na specjalnie na ten cel przeznaczoną tablicę.

U nas, niestety, bibliotekę dla dorosłych, a tem więcej bibliotekę dla dzieci, traktuje się jako dodatek w każdej pracy oświatowej. Ani w szkole, ani w „świeclicy” czy wspólnej nie zdołała sobie wywalczyć samodzielności. W najmniejszej nawet mieście nie jest ich zwykle kilka, książki się powtarzają, a często brak najlepszych i niema kto się zajmować księgozbiorem.

3. Biblioteka dla dzieci u nas.

Łódź jedynie w r. 1922 zorganizowała dla dzieci wędrowną bibliotekę, które miały obsługiwać grupę szkół. Idea upadła. Poważny wkład pieniężny należało ratować. Księgozbiory te przejął magistrat i były one podwaliną tamtejszych bibliotek miejskich dla dzieci.

Praca prowadzona jest do dziś dnia w bibliotekach (6 w stadjum organizacyjnym), każda ma zasobny księgozbiór, prowadzi czytelnię i wypożyczalnię. Przy bibliotekach łódzkich zorganizowane są wieczory artystyczne, na których baśnie i opowiadania ilustrowane są muzyką i odręcznym rysunkiem.

Ile radości wnosi w życie dziecka taki jeden wieczór, powiedziec może tylko uczestnik, który chwycił ciekawe spojrzenia i obserwował zasłuchane twarzyczki.

W Warszawie pierwsza biblioteka dla dzieci powstała w roku 1925. Nie było środków materialnych, nie było

lokali. Gościwą dała Biblioteka Publiczna, i trzy razy w tygodniu rozkłada się „kramik”, a niecierpliwi mali czytelnicy zakłócali niekiedy spokój dorosłym, żeby prędzej dostać się do upragnionych książek.

Stopniowa idea bibliotek się szerzyła, kapitały się zdobywały, — w bieżącym roku szkolnym inspektoriat przyznał pokoje w nowych gmachach szkół powszechnych. W tym roku mamy w Warszawie wzorową bibliotekę dla dzieci utrzymywaną przez miasto, 4 biblioteki Towarzystwa Bibliotek dla dzieci, które w ścisłym ze sobą pracują kontakcie, i jedna bibliotekę Towarzystwa Bibliotek Powszechnych.

Wszystkie te biblioteki położone są na krańcach miasta, pracują z dziećmi najuboższymi, które w domu nie mają warunków do nauki i czytania. Tutaj wprowadzone są do dużej, jasnej sali czytelnianej, siadają na mebelkach do ich wieku przystosowanych, mają wolny dostęp do barwnie oprawnych książek. Duży nacisk jest położony na estetyczne urządzenie czytelnicy, jest to bowiem najprostsz i najponętniejszy środek zyskiwania sobie czytelników. Biblioteki warszawskie składają się jedynie z czytelnicy, co daje możliwość i ułatwia kierowanie czytelnictwem, zacieśnia węzły przyjaźni, umożliwia bibliotekarce prowadzenie obserwacji, dawanie rad, ilustrowanie rzeczy zawiłych dla młodych czytelników.

4. Urządzenie bibliotek dla dzieci.

Organizacja bibliotek warszawskich nie różni się od bibliotek typu amerykańskiego, ponieważ z pewnymi odchyleniami była wzorowana na „L'heure joyeuse” w Paryżu.

Ponieważ dzieci mają dostęp do półek, książki ułożone są według działów, dla książek naukowych przyjęty jest podział klasyfikacji dziesiętnej: 0: książki treści ogólnej, 1. filozofja, 2. religja, 3. nauki społeczne, 4. językoznawstwa, 5. nauki przyrodnicze, 6. nauki stosowane, 7. sztuki piękne, 8. literatura piękna, 9. historia i geografia; dla belestryki wyodrębnione są działy następujące: 1. książki dla najmłodszych, 2. powiastki i opowiadania dla dzieci do lat 10-ciu, 3. powieści i nowele.

(W dziale tym wyłączone są już książki z życia szkolnego, harcerskiego i książki i spóldziałaniu, w przyszłości w miarę rozrostu księgozbioru można będzie wydzielić książki z życia chłopców i dziewcząt, z życia miast i wsi zależnie od danego materiału).

4. opowiadania historyczne, 5. opowiadania przyrodnicze, 6. opisy przy-

Co się należy wszystkim dzieciom!

Kiedy pani Kierowniczką o-znajmiła dziewczynkom z 7-go oddziału, że są takie kursy, na których uczą, jak się trzeba obchodzić z małymi dziećmi, i, że która z dziewczynek chce, może się na te kursy zapisać — zapadła cisza.

Żadna nie zgłosiła się i żadna nie wystąpiła z szeregu.

Ale zato zaczęły się porozumiewać oczami. Zaczęły się miny, śmieszki, trącania łokciami. Jednak po namyśle zdecydowały się i poszły.

Zasiadły na ławkach i dalej chichotały, oczekując na panią doktor.

Jednak były ciekawe. A przytem postanowiły zasypać panią doktor specjalnymi pytaniami, żeby się przekonała, czy odpowie i jak odpowie na „wszystko”.

Przyszła w białym fartuchu i zaczęła opowiadać.

— Gdyby sobie kupiły u ogrodnika doniczkę z kwiatami, toby na pewno spytały go, gdzie ją trzeba postawić, na słońcu, czy w cieniu,

i jak często podlewać, żeby kwiaty ładnie rosły. Gdyby dostały ptaszka, toby się przedewszystkiem dowiedziały, co mu trzeba dawać jeść, żeby się dobrze chował.

Więc, gdy się w domu urodzi małe dziecko, to również trzeba się dowiedzieć, co mu trzeba dawać jeść i kiedy, żeby się zdrowo choowało.

I tak, jakby okurzały i skrapiały liście rośliny, a ptaszki postawiły do kąpielii wodę w starej solniczce, tak samo muszą kąpać i czysto utrzymywać dziecko.

Ogrodnik kazał postawić doniczkę na oknie. Ptaszek, wyszczony z klatki, poleciał wprost do szyby, do światła, a kołyska dziecka miałaby stać w ciemnym kącie? Przecież dziecko też potrzebuje słońca, bo słońce...

Całą godzinę słuchały z zapa-rem oddechem. Zapomniały o wszelkich minach i chichotkach. I na wyścigi kapały lalkę wielkości dziecka w prawdziwej wanience, spowijały ją w prawdziwe pieluszki i słały dla niej prawdziwe łóżeczko.

Za następnym razem zasypały panią doktor pytaniami, ale zupeł-

nie innemi, niż te, które sobie przedtem przygotowały.

— A jak dziecko bardzo płacze, czy można je nakarmić częściej, niż co 3 godziny?

— A jeśli matka nie ma dość pokarmu, to czy takie mleko ze sklepu będzie dobre.

— A czy, jeżeli matka kaszle i pluje, to małe dziecko musi się zarazie koniecznie, nawet, choćby się nie matka niem zajmowała, tylko starsza siostra?

A po skończonym kursie najzdolniejsze z nich poszły na praktykę do żłóbka dziennego i tam miały już do czynienia nietylko z prawdziwymi wanienkami, pieluszkami, kaftanikami i flaszkami, ale i z prawdziwymi dziećmi, zostawionymi tu przez matki-robotnice, idące rano do pracy. Małe matki zajmowały się tu temi dziećmi i opiekowały się nimi pod okiem zawodowych pielęgniarek. Kiedy się miały stać dużymi matkami, wiedziały już dobrze, co robić, gdzie szukać rad i wskazówek.

Poszły do poradni. A z małymi dziećmi to się okazały rozmaite nowe kłopoty. Bo choć sto razy przewijały i kapały lalki na Kur-

sach i w żłóbku, wszystko było inaczej, niż na ich własnych gospodarstwach. Tam wszystko było dla dzieci przygotowane i do dzieci przystosowane, a tu u nich w domu — nic. Tam była zawsze starsza pielęgniarka, której się można było zapytać i która na wszystko radę znalazła, tu się jest zupełnie samą.

Co robić, gdy dziecko zanosi się z płaczu, sinieje i nie wiadomo, co mu jest? Jak wycisnąć ten sok z owoców, o którym mówił p. doktor w Poradni? Czy wyjść z kaszlącym dzieckiem w taką niepogodę? Czy otworzyć okno w takie zimno? Tysiące obaw i niepewności, choć dziecko niby zdrowe. A cóż dopiero, gdy chore?

Przychodzi pielęgniarka ze Stacji Opieki na wywiad i już od progu:

— Niechże pani otworzy okno, pani Majewska, pani Kozłowska. Czyż pani jeszcze nie wie, że dziecku potrzeba świeżego powietrza.

Zaczyna się rozmowa o dziecku i o życiu. O drożynie, o nędzy, mieszkaniowej i o męczących troskach. Pomarańcze znowu podrożały, ale sok z marchwi w zupełności je zastąpi, a wyciska się go tak... (Ciąg dalszy nast.)

gód i podróży, 7. baśnie i legendy, 8. utwory sceniczne i 9. poezje.

Dziecko przychodzi do biblioteki dobrowolnie, samo wybiera sobie książkę i czyta. Po przeczytaniu oddaje książkę bibliotekarce, która albo kładzie ją na miejsce, albo na półkę tak zwanych „książek założonych”, żeby młodemu czytelnikowi, kolega nie mógł książki zabrać, gdy przyjdzie nazajutrz ją dokończyć.

Bibliotekarka dokładnie notuje na t. zw. karcie czytelnika, gdzie ma opis każdego dziecka (nazwisko, imię, wiek, klasę, szkołę), numer przeczytanej książki. W ten sposób zestawia obraz czytelnictwa danego dziecka, może zorientować się nie tylko w tem co ono czyta, ale nawet jak czytało: czy książka była porzucona w trakcie czytania, ile razy jedną i tą samą książkę miał w ręku dany czytelnik. Są to notowania drobiazgowo, warto jednak je robić, ponieważ sprawa zainteresowania młodzieży książką belestryczną jest jeszcze u nas wcale prawie nie badana.

Oprócz karty indywidualnej czytelnika, prowadzona jest w bibliotekach warszawskich dla dzieci t. zw. druga kontrola na kartach książki, która daje obraz pożytności poszczególnych książek.

Po dniu przeprowadzonym sumuje się dzienną frekwencję obecnych dzieci i ilość czytanych książek, co rzuca światło na pracę poszczególnych bibliotek.

Katalogi biblioteki są rozmaite. — Oprócz zwykłych katalogów alfabetycznych autorów, są katalogi alfabetyczne tytułów. Dla dzieci najbliższe są katalogi słownikowe, krzyżowe, dziesiętne. Na ścianach wiszą zestawienia spisów książek aktualnych: „O Bożym Narodzeniu”, „O wiośnie”, „O dniu spłodzielności”, „O matce i książce dziecinnej itd. Albumy Warszawy, albumy przyrodnicze mają wlepiane kartki z wybranymi książkami z danej dziedziny.

Które z tych katalogów są najlepsze, w przyszłości wykaże praktyka.

Wyżej opisana strona techniczna bibliotek dziecięcych, o której szczegółów znaleźć można w książkach bibliotekarskich, jest tylko koniecznością, która ułatwia i stwierdza stan pracy danej biblioteki.

Rzeń jednak — to wspomnieć dzieci z biblioteki i książki, — to praca wychowawcza. Biblioteki warszawskie są jeszcze za młode, żeby mogły wyrobić sobie swoiste metody, tymczasem przeprowadzają próby różnych prac stosowanych zagranicą.

Czasu było tak mało, że niektóre tylko mogły zadzierzgnąć bliższe stosunki ze swymi czytelnikami, zaciągnąć do pomocy w pracach bibliotecznych, ogłaszać konkursy „na najładniejszą roślinę”, „najładniejszą zakładkę”, „najlepiej zestawione obowiązkowe dyżurujących” itd.

Bardzo dużym powodzeniem cieszyły się konkursy „na najładniejszy urywek z najulubieńszej książki”. Urywki tych książek ulubionych odczytywane były na ogólnych zebraniach, a sąd wydawali wszyscy czytelnicy. Wyeliminowany był tutaj moment osobistej nagrody. Dziecko, które największą otrzyma ilość głosów, ma prawo wyboru książki do biblioteki, przyczynia się do wzbogacenia ogólnego dobra, podaje do przeczytania innym to, co jemu przyniosło kiedyś dużo radości.

Jedną z bibliotek wprowadza u siebie „soboty świąteczne”, na których dzieci będą mogły bawić się w przygotowane gry towarzyskie. Inna znów biblioteka wystawia przy końcu roku szereg małych laleczek w przebraniu najpopularniejszych bohaterów. Radość tu będzie podwójna i przy robocie i przy zgadywaniu imion „przebranych”.

Prace biblioteki dla dzieci można będzie bardzo ładnie przeprowadzić, jeżeli zdoła się zainteresować niemi samorządy, uzyskać fundusze, rozszerzyć lokale. Przy bibliotekach uwzględnić

trzeba i salki do słuchania audycji radiowych i pokoje do zebrań, pogadarek i przezrocy. Prace te jednak będzie można rozwinąć wtedy dopiero, gdy ludzie pozbędą się małych, partykularnych ambicji, złożą swe organi-

zacyjne księgozbiory dla dobra jednej wspólnej biblioteki, uzupełnią ją i powierzą bibliotekarce. Czas już powiedzieć sobie, że zależy nam na przeprowadzeniu jakiejś pracy, niezależnie od tego kto ją dokonał. Marja Gurty.

Światła i cienie.

Wola energja i entuzjazm — tworzą cuda.

Wspaniałe dzieło człowieka, który ukochał dzieci.

Niedawno ukazała się broszura pisarza Zygmunta Kisielewskiego, zatytułowana: „Czyn, nie Iza!...”

Jest to opis dzieł „Kolonji Lecznicej Dziecięcej im. d-ra med. Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku”.

Wspaniały ten zakład, którego wartość wynosi dziś 2 milj. złotych, jest dziełem jednego człowieka, d-ra Szymona Starkiewicza, człowieka, który nadewszystko ukochał biedne dziecko polskie.

Przez 13 lat pracy w środowisku robotniczym w Zagłębiu Dąbrowskiem dr. Starkiewicz naocznie przekonał się, jak wskutek złych warunków mieszkaniowych, marnego odżywiania się i wogóle nędznego bytu klasy robotniczej, trwoni się największy skarb narodu i jego przyszłość — dziecko ludu. A przekonawszy się o tem, nie zalał rąk bezradnie, lecz zakaławszy rekawy, przystąpił do pracy z rzadko spotykaną u nas energją, z energją, przechodzącą w szal zaciętrzewienia. Nic d-ra Starkiewicza nie zrażało. Ani apatja ogółu, ani głosy krytyki, ani sceptyczne półuśmiechy kolegów-lekarzy. Postanowił na „Górcę” pod Buskiem zbudować wielką instytucję dla dzieci i czynu tego dokonał.

Dzisiaj, po dziesięciu latach poprostu niewiarogodnej pracy fantazja d-ra Starkiewicza jest nie

mal w całości zrealizowana. Dzisiaj na miejscu, które przed dziesięcioma laty było jednym jałowym, smutnym i żalonym nie-żytkiem, rozsiadł się wspaniały pałac, pawilon-sanatorium dla przeszło dwustu dzieci. Na prawo od niego stoją namioty i pawilony, przeznaczone dla kolonij letnich. Dalej dom administracji, folwark, obory, kurniki, chlewy, stajnie, stodoła. Jeszcze dalej, na wschód, o kilometr za „Górką”, sterczy olbrzymi komin cegielni hoffmanowskiej. Na południe 14 morgów warzywnego ogrodu i sadu. Ku północy domy dla służby i urzędników, elektrownia, a całą część północną ożywia park, sosny, modrzewie, brzozy. Dokoła pawilonu kwiaty i murawy. Wszędzie zieleń, praca, twórczość.

I pomyślcie: Wszystko to jest dziełem jednego człowieka, dziełem jego mózgu, rąk, woli i ukochania dziecka.

Sam jeden zrobił więcej dla Polski, niż setki wyreklamowanych macherów politycznych, „zbawiających” Polskę gadulstwem ulicowym. A jednak prawie nikt nie wie o doktorze Starkiewiczu.

Uczmy się cenić prawdziwy, bezinteresowny i owocny trud, uczmy się cześć zastugę!

Z działalności Kas Chorych.

BIELSK CIESZYŃSKI.

W związku z rozwojem zakładów przemysłowych w rejonie Czechowice — Dziedzice, gdzie obecnie badowane są cztery nowe fabryki, a w krótkim czasie mają powstać dalsze. Zarząd Pow. Kasy Chorych w Bielsku postanowił wybudować tam dwupiętrowy dom, mający pomieścić ambulatorjum, aptekę i dwa mieszkania dla lekarzy. Wybór miejsca pod budowę zostanie uskuteczony po zatwierdzeniu przez władze opracowanych już planów budowlanych.

PABJANICE.

Dyrektor Pow. Kasy Chorych w Pabjanicach p. L. Milewski z dniem 1 listopada br. ustępuje ze swego stanowiska. Wobec tego Zarząd Kasy postanowił rozpisac konkurs. Do stanowiska dyrektora przywiązane jest wynagrodzenie V-iej kategorii funkcyjnej państwowych wraz z dodatkami. Od kandydatów wymagane jest conajmniej średnie wykształcenie i trzyletnia praktyka w Kasach Chorych.

STACJE SANITARNE KAS CHORYCH.

Kasy Chorych na Pomorzu i w województwie Poznańskim w ostatnich czasach podjęły bardzo doniosłą akcję przez zakładanie stacji sanitarnych po wsiach, których ludność w ten sposób będzie miała zapewnioną pomoc lekarską. Posiada to szczególne znaczenie dla ludności pracującej, zamieszkałej w miejscowościach, gdzie nie ma lekarza w pobliżu.

W pow. świeckim otwarto dotychczas pięć stacji sanitarnych, między innymi w Bzowie i Grucznie, w pow. Iłnowośląskim — 9 stacji; w Radzie-

jowicach, Dąbrowie Biskupiej, Wierchocławicach, Złotnikach Kujawskich, Pęchowie, Tucznie, Janikowie i Matwach oraz jedną stację w Winnogórze pow. Środa. Pozatem w Lekinie pod Wagrowcem pow. Kasa Chorych urządziła stację opieki nad matką i dzieckiem.

WYBORY DO KAS CHORYCH.

Stosownie do obowiązujących przepisów, wyznaczone zostały wybory członków Rady Kas Chorych w Chojnicach, Białej, Jarocinie, Lesznie, Tezewie i Radomiu. Wybory 30 członków Rady Kas Chorych w Chojnicach odbędą się dnia 25 listopada rb., 45 członków Rady Kasy Chorych w Białej — dnia 18 listopada, 30 członków Rady Kas Chorych w Jarocinie — dnia 18 listopada dla ubezpieczonych i 25 listopada dla pracodawców. 30 członków Rady Kasy Chorych w Lesznie — dnia 25 listopada, 30 członków Rady Kasy Chorych w Tezewie — dnia 11 listopada dla ubezpieczonych i 18 listopada dla pracodawców. Wybory członków Rady Kasy Chorych w Radomiu odbędą się w grudniu rb.

Czasopisma.

„MŁODY LOTNIK”. — Numer wrześniowy (9), wydany z okazji V Tygodnia Obrony Powietrznej, zawiera ciekawą treść i dużą ilość dobrych ilustracji. Na szczególną uwagę czytelnika zasługują artykuły Z. Grudzińskiego, omawiające w sposób żywy i nowy ostatnie polskie rekordy. Wywiad z szefem Departamentu Lotnictwa p. pułk. Rayskim, rozpoczynający cykl wywiadów na temat polskiej lotniczej polityki konstrukcyjnej i szereg innych ciekawych artykułów składa się na bogatą całość. Numer wypełniają, jak zwykle, obfite w wiadomości działy: „Do nas i o nas”, „Z całej Polski”, „Kronika zagraniczna”, „Rzeczy ciekawe” itd., oraz biuletyn aeroklubów akademickich.

Kto miał szczęście?

8-my dzień ciągnięcia V klasy Loterii Państwowej.

100 000 zł na nr. 42481.
25 000 zł na nr. 142511.
15 000 zł na nr. 20484.
10 000 zł na n-ry: 4880 22270 52715.
5000 zł na n-ry: 5491 22688 106346.
3000 zł na n-ry: 12156 43485 81352 139682 148378.
2000 zł na n-ry: 4522 7933 20295 24862 37572 46633 74654 75209 81768 87985 88847 91850 96434 99390 120686 126323 126345.
1000 zł na n-ry: 2105 24658 25228 49983 95010 99419 129564 133739 143216.
600 zł na n-ry: 12058 34350 60627 61762 62267 87793 90489 92589 92984 105898 109356 113280 116513 143517 152217.
500 zł na n-ry: 572 1354 4649 4788 4949 5439 5490 6029 10424 10579 11326 12007 12605 13138 13392 14984 15276 16062 16128 18149 18685 19354 20707 21723 21809 26070 28402 28531 28717 30225 30473 31264 31812 32928 34363 37252 38264 39389 39429 40298 40780 41162 46059 46854 48423 48951 49235 49304 50511 50950 52757 53814 54103 54236 55134 55770 56503 57576 57912 64834 65006 66098 67585 67657 68344 69438 69741 70273 72081 72212 72213 73341 74989 77439 80326 80409 80888 81669 83763 85875 87508 88217 89415 91272 91903 93170 94512 94587 94951 95498 97541 97717 98342 99831 100110 100163 101534 102165 102420 102611 103885 106196 106209 106577 107876 109029 109198 109487 109888 111289 112199 113055 114751 117092 117412 117577 117955 118869 119017 119256 119424 119505 119825 121429 124092 128310 128718 129983 130731 131055 133497 133540 133614 134834 134903 136490 137944 138233 139241 139714 139892 140903 141129 141558 141716 144324 144896 148586 150738 151098.

9-ty dzień ciągnięcia.

15000 zł na n-ry: 654 105269.
10000 zł na n-ry: 31422 134242.
5000 zł na n-ry: 90565 132071 144685.
3000 zł na n-ry: 32557 66437 103116 137527.
2000 zł na n-ry: 13867 30632 31030 33802 48400 50720 58410 71479 90293 93536 96280 97085 97295 112307 129653 136298 141315 149018 153806.
1000 zł na n-ry: 33322 67445 80944 85796 93504 107180 108410 108973 112600 117633 120067 124591 126603 130572 135322 139199 143544.
600 zł na n-ry: 847 1504 3212 19904 30490 57721 63190 86126 91427 93246 114577 123798 124835 125215 134910 135405 148319.
500 zł na n-ry: 5918 7277 7570 8078 8169 8786 10078 11209 11619 11626 11745 12618 12822 13394 14134 16787 17019 17191 18269 18789 19052 20451 22140 24820 25600 25900 26926 27936 28686 29584 29600 30991 31742 31757 33312 35932 37937 38074 39126 39234 39391 40340 40806 41997 42705 44076 44239 45151 45849 46590 46941 47224 48888 50923 50936 52958 53515 54050 60424 60901 61416 62024 62136 62459 63713 64022 67274 68806 69662 72513 72648 76809 77611 78756 79777 80122 82145 84012 84849 85340 86331 87780 88103 88369 91383 92353 93076 93501 93993 94930 95866 96759 98748 100149 100513 101041 101303 102868 103014 103505 105533 107755 109495 111390 112099 113207 113594 113709 113745 114520 114596 120172 120482 122139 127955 129617 130676 132597 135208 136121 136512 136860 136987 137562 142372 143015 143547 144383 147080 147557 150587 151378 151489 152555 152683

Giełda pieniężna.

DEWIZY.

Warszawa, 17. 9. (A.W.) Belgja 123.91; Holandia 357.45; Londyn 43.25; Nowy Jork 8.90; Paryż 34.82½; Praga 26.42½; Szwajcaria 171.60; Wiedeń 125.54; Włochy 46.62½. Tendencja niejednolita.

WALUTY.

Gdańsk, 17. 9. (A.W.) Za 100 zł 1000 Gdańsk 57.76—57.91; przekaz na Warszawę 57.74—57.88; dolar w stosunku do zł 8.89½; za 100 guld. prywatnie 172.711—173.160

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 17. 9. (A.W.) Żyto 37 — 38; pszenica 46—47; jęczmień browarowy 36.50—37.00; na kaszę 33.50—34.00; owies jednolity 35—36; otręby żytnie i pszenne 25.00—25.50; kuchenki liane 52.00—52.50. Usposobienie spokojne — obroty średnie.

Rozpowszechniajcie

„Goniec Nadwiślański”

Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin wieszujemy;

Dziś: Wtorek, Irenie.
Jutro: Środa, Januaremu.
Wschód słońca godz. 5 m 41
Zach. godz. 6 m. 5.
Wschód księżycy godz 11 m. 35
Zachód godz. 8 m. 7.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Od dnia 15 do 21 bm. włącznie Apteka pod Koroną, ul. Wybickiego 39, telefon 137 i Apteka pod Złotą Gwiazdą, ulica Chelmińska 26, tel. 399.

*

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLIOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe Porad udziela się bezpłatnie.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

*

Kino Nowości

ul. Chelmińska 20

Dziś! Sensacja! Król cowbojów i lassa, mistrz w konnej jeździe **KEN MAYNARD** w obrazie

„Śmierć bladym twarzom“

Początek seansów o godz. 6.30 i 8.30, w niedzielę i święta o godz. 4.30, 6.30, 8.30.

NIEDZIELNE STRZELANIE BRACIWA STRZELECKIEGO.

było bardzo ożywione, gdyż przybyła na Strzelnicę liczna brać strzelecka z rodzinami. Strzelano bardzo zawzięcie, to też nie dziwnego, że do samego zmierzchu się wzajemnie zbijano. Ostateczne wyniki są następujące: król kurkowy p. Biszof; na tarczy wolno-ręcznej otrzymali ordery pp.: I. Jasiński, II. Śliwa. Na tarczy premijowej zdobyli nagrody: I. Wawrzyniak, II. Fr. Zieliński. Nagrody pieniężne otrzymali pp.: Jasiński, Wawrzyniak i Fr. Zieliński.

W ostatnich tygodniach z których prawozdań nie podano, zdobyli królestwo kubkowe pp.: — Komorowski, Kamrowski, Rost, Lesiński i M. Ruciński.

Ponieważ na niedzielnej strzelaniu zauważono dużo członków, którzy w poniedziałki z powodu zajęć przybyć nie mogą, odbędzie się następne strzelanie w niedzielę, dn. 23 bm. od godz. 3-ciej popoł.

Przy dostatecznej frekwencji zostaną wystawione 2 tarcze kubkowe.

NA CUDZYM ROWERZE. ZŁODZIEJ

W niezwykły, a raczej bardzo zwykły sposób pozbył się p. Arnold Ratke (zam. Mickiewicza 19) swego roweru, bo oto w dniu wczorajszym zostawiwszy na chwilę rower przed jednym ze składów przy Tuszewskiej Grobli, jakiś nieznaną osobnik dosiadł „stalowego konia“ i ułotnił się w nieznanym kierunku.

Policja jest już na tropie amatora „ujeżdżaniu“ cudzych rowerów.

ROZPEDZIŁ SIĘ I UKRADŁ CZTERY PASY ZAPĘDOWE.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do stolarni p. Wikińskiego przy ul. Chelmińskiej 60, gdzie nieznaną sprawcy skradli cztery pasy zapędowe do maszyn.

Policja jest już na tropie sprawców kradzieży.

ANIELCIA I WERONIKA STAŁE KLIJENTKI POLICJI.

Wiadomą rzeczą jest, że i policja

ma swych stałych klientów, rekrutujących się ze sfer złodziejskich, z którymi ma „mile“ zajęcie.

Do rzędu niewykwintnych klientów policji należą znane już i wspólnie pracujące „w siostrzanym zawodzie“, tak zwane złodziejki-szopenfeldziarki, niejaka Aniela Malinowska i Weronika Mikołajczyk.

Onegdaj zapragnęły obydwie złodziejki zaopatrzyć się „tanim“ kosztem“ w buciki i w tym celu weszły do sklepu p. Majenki przy ul. Długiej, gdzie korzystając z chwilowej nieuwagi ekspedjentek, skradły dwie pary bucików damskich.

Już parę godzin później policja wykryła złodziejki, odbierając im skradzione obuwie, które zwrócono poszkodowanemu.

Tydzień dziecka.

„Miłość macierzyńska“ — na taki temat dziś, wtorek, dn. 18 września br. o godz. 6 wieczorem w Domu Towarzystw (dawniej Bazar), przy ulicy Moniuszki odbędzie się wykład p. Heleny Kunertowej. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ŚWIĘTO DZIECI.

Ze względów natury technicznej, sprawozdanie z wczorajszego obchodu Święta Dzieci podamy w numerze następnym. Pochód dzieci był wprost imponujący, w pochodzie brało udział około 7000 dzieci.

Niemożliwością było obdarować wszystkie dzieci podarunkami, gdyż wydawanie słodyczy i poczęstunku potrwałoby 5 do 6 godzin i pozbawiłoby dzieci uczestnictwa w przedstawieniach, które zapoczątkowano już od godz. 2 popoł.

Komitet zdecydował przeto, że dzieci otrzymywać będą podarki w szkołach i przedszkolach, począwszy od dnia dzisiejszego. Pierwsze dary Komitetu dla dzieci zostały doręczone dziś szkole przy ul. Gielbudzkiej, w ilości 450 paczek. Rozdawnictwo darów potrwa przez cały tydzień.

OBDZIELENIE OKOŁO 1000 DZIECI OBIADEM W KRÓL. DWORZE.

Komitet Tygodnia Dziecka w Grudziądzu wydał w dniu wczorajszym około 1000 obiadów dzieciom ze szkół z pod Grudziądza. Należy podnieść niezmiernie wydatną pomoc i ofiarność w wydawaniu tych obiadów p. Stanisława Klarowskiego, właściciela Królewskiego Dworu, który w sposób rzadko spotykany, nietylko poszedł na rękę w uciążliwej pracy komitetowi, ale ofiarnie przyczynił się do uświetnienia tych obiadów i podnieś ich wydajność. W sposób szczególny podkreślić nam wypada i ten fakt, że współpracownicy gastronomiczni Kró-

lewskiego Dworu bardzo uprzejmie i ze zrozumieniem dla sprawy okazali Komitetowi swą bezinteresowną usługę, co zarówno Komitet Tygodnia Dziecka jak i dziatwa zachowa w długiej i wdzięcznej pamięci.

ODWOŁANIE.

Wskutek odmienności pogody i coraz zimniejszych wieczorów, zapowiedziana w programie zabawa w ogrodzie „Hotelu Centralnego“ odbyć się nie może.

DANCING I KONCERT.

W środę, dn. 19 bm. o godz. 5 popoł. w salach restauracji Królewskiego Dworu odbędzie się dancing i koncert na rzecz Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. Wieczór ten, połączone z baletem i wielu niespodziankami zostanie urozmaicony specjalnym koncertem dwóch orkiestr. Wstęp za zaproszeniami i opłatą 50 groszy od osoby.

WIECZÓR

WOKALNO-ARTYSTYCZNY.

W sobotę, dn. 22 września br. w Królewskim Dworze o godz. 8 wieczorem odbędzie się wieczór wokalny artystyczny i zabawa taneczna. Między innymi na wieczór ten złożą się tańce rytmiczne, produkcje artystyczne artystów sceny Teatru Miejskiego i żywy dziennik o charakterze i na wzór kabaretów literackich francuskich.

Wstęp na dancing i wieczór sobotni tylko za zaproszeniami, po które można się zgłaszać w lokalu Czerwonego Krzyża.

ZMIANA ADRESU KOMITETU.

Tymczasowy adres miejscowego Komitetu Tygodnia Dziecka w Gońcu Nadwiślańskim został zmieniony na lokal Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Starej.

Tysiące biednych dzieci murzyńskich czeka na wiarę Chrystusową.

Zbierajcie znaczki pocztowe.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że Polska posiada kilka misyj, które w dalekich krajach, w Azji i Afryce, pracują wytrwale i ciężko nad pozyskaniem nowych wyznawców Chrystusa. Misje te, złożone z księży-zakonników, nie korzystają z żadnych funduszków państwowych. Utrzymują się własną pracą i ofiarnością społeczeństwa.

Bardzo wielką i szczególną pomoc w tym wypadku oddają znaczki pocztowe, które, zbierane w kraju, i wysyłane następnie do poszczególnych misyj, dopomagają im do utrzymania parafii, do zakładania szkół, szpitali, kaplic itd.

Taka mała Belgja utrzymuje,

dzięki znaczkom pocztowym, przeszło 20 misyj.

W każdym domu znajdzie się pewna ilość znaczków pocztowych, znaczków, które zużyte już i zbędne, nie mogą przedstawiać dla ich właściciela żadnej wartości ani korzyści. Ale wysłane do dalekich krajów, mogą zdziałać dużo dobrego.

Redakcja „Gońca Nadw.“ zajmuje się zbieraniem znaczków przy pomocy swych czytelników. Dotychczas, zbierając przeszło od roku — wysłaliśmy do księży w Krakowie, którzy utrzymują 5 misyj w środkowej i południowej Afryce, przeszło 150 tysięcy znaczków, ułożonych przez naszych czytelników, przeważnie przez młodzież.

Dziękując za dotychczasową działalność, prosimy o niej i na przyszłość nie zapominać. Niech kraj nasz naprawdę stanie się poważnym czynnikiem w pracy misjonarskiej, w pracy nad duszami biednych dzieci murzyńskich.

Ostatnio złożyli znaczki pocztowe w Redakcji „Gońca“: Jadwiga Dobrowolska — 900 sztuk, Irenka Gajslersówna — 215 szt., Anna Gawecka — 520 szt., Leon Kalinowski 350 szt., Basia, Janek i Małgosia M. — 2500 szt., Kazimierz i Bolesław Marzinek — 2100 szt., Zofja Lipianka — 550 szt., N. N. — 300 sztuk, N. N. — 300 szt., N. N. 260 sztuk, N. N. — 200 szt., Henio Paczkowski — 50 sztuk.

Dwa wielkie włamania.

Włamanie do firmy Ventzky i Duday i do firmy Opalowej F. Hole. — Pościg policji. — Ujęcie włamywaczy w lesie obok Grupy.

W nocy z soboty na niedzielę dokonali jedni i ci sami włamywacze dwóch włamań, a mianowicie do biura firmy Ventzky i Duday, przy ulicy Mało-Młyńskiej 3, gdzie wybiwszy okno, dostali się do wnętrza biura i skradli maszynę do pisania, rower, trzy teki skórzane, jedną mandolinę i inne rzeczy, wartości przeszło 1000 zł.

Włamywacze usiłowali dostać się do kasy, w której znajdowało się 2700 zł., jednak prawdopodobnie z powodu braku odpowiednich narzędzi — włamanie się nieudało.

W tym samym czasie i ta sama szajka włamywaczy dokonała również włamania do znajdującej się obok firmy opalowej F. Hole, gdzie zabrano dwa brrowningi oraz 40 naboży, jak również pled i inne rzeczy wartości przeszło 150 złotych.

Zawiadomiona w niedzielę rano policja przybyła na miejsce kradzieży, gdzie dwaj znani wywiadowcy naszej policji, p. S. i p. M., po znalezionych na miejscu śladach oraz po sposobie „roboty“ ustalili prawdopodobnych sprawców włamania.

Nie tracąc wiele czasu, wywiadowcy policji udali się samochodem w pościg za włamywaczami, których udało się wytropić w lasach tuż obok Grupy.

Dzięki niezwykłemu sprytowi i podejściu wywiadowców, udało się ująć trzech groźnych włamywaczy a mianowicie niejakiego Szydłowskiego, znanego włamywacza, który przed niedawnym czasem zbiegł z więzienia w Świeciu, a który ma na sumieniu 18 włamań, jeden napad rabunkowy i jedno podpalenie. Przy Szydłowskim, który w chwili aresztowania usiłował zbiec, znaleziono rewolwer i bagnet wojskowy.

Pozatem aresztowano dwóch znanych włamywaczy, niejakiego Walentego Markowskiego i Józefa Chaupowicza.

Włamywaczy odstawiono samochodem do więzienia sądowego.

W czasie transportu jeden z włamywaczy porzucił w samochodzie srebrny męski zegarek, który policja znalazła.

Policja jest już na tropie skradzionych rzeczy, które włamywacze ukryli w specjalnych kryjówkach w lesie.

NIEUDALE WŁAMANIE.

W nocy z soboty na niedzielę niewyśledzeni dotychczas sprawcy usiłowali dokonać włamania do składu towarów krótkich firmy Jaster przy ul. Toruńskiej.

Sprawcy, którzy usiłowali przepiłować żelazne sztaby drzwi zostali spłoszeni i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Sledztwo w toku.

MŁODY ZŁODZIEJ, STARY STRÓŻ I DAMSKI KAPELUSZ.

Ubiegłej nocy nieznanymi osobnikami wybiwszy szybę w oknie w pracowni kapeluszy damskich p. Maniowej przy ul. Klasztornej, skradł kapelusz damski, wartości około 30 złotych.

Złodzieja spłoszył stróż nocny, którego — jak sam powiada — stare nogi niemogły dorównać młodym nogom złodzieja, tak, że ten ostatni zbiegł w niewiadomym kierunku.

ZA MISKĘ MIODU — ZŁOTY PIERSCIEN.

Przed niedawnym czasem dokonano kradzieży około 60 funtów miodu z pasieki dyr. Wojciechowskiego przy ul. Młyńskiej 39.

Jakież było zdziwienie policji, która znalazła na miejscu kradzieży złoty pierścionek zaręczynowy z wrytymi wewnątrz literami i datą, na podstawie której udało się policji wykryć właściciela pierścienia i oczywiście tem samym złodzieja.

W dniu wczorajszym przytrzymał więc niefortunnego złodzieja, znanego policji niejakiego A. M., bez stałego miejsca zamieszkania, który jednak w obawie przed karą, nieprzyznaje się do tego, że pierścionek jest jego własnością.

Wolna trybuna.**Echa wyścigów motocyklowych**

Krytyka jednego z uczestników ostatnich wyścigów motocyklowych zamieszczona w „Gońcu Nadwiślańskim” nr. 212 moim zdaniem jest niewłaściwą i wysoce krzywdzącą opinię tutejszego klubu.

Ponieważ i ja byłem obecnym na tych wyścigach, pragnę jako postronny i nie zainteresowany obserwator w imię sprawiedliwości przyczynić pewnych niedomagań w organizacji przedstawić w właściwym świetle. Będąc w dodatku zwolennikiem sportu, starałem się już w czasie trwania wyścigów zebrać garść informacji, które pozwalają mi obecnie na udzielenie następujących wyjaśnień: a wersje co do zgłoszenia udziału 15 państw powstały jedynie tylko wskutek nieporozumienia wynikłego stąd, że Polski Związek Motocyklistów jako organizator, nieściśle pod tym względem poinformował tutejszy klub.

b) p. Loteczka nadesłała formalne zgłoszenie, czego najlepszym dowodem jest to, że jej nazwisko wydrukowane zostało również w warszawskim programie. Nie sądzę, aby tu klub wymienił jej nazwisko, gdyż groziłoby to surową karą ze strony Międzynarodowej Federacji Klubu Motocyklistów, którego klub miejscowy pośrednio przez Polski Związek Motocyklistów jest członkiem.

c) Organizacja pod względem technicznym nie pozostawiała do życzenia, gdyż ważne punkty były ogrodzone i strzeżone, były telefony, był lekarz, a nawet skrapiano i zamiatano tor wyścigowy, dla usunięcia gwoździ, kurzu etc. Za to chyba klubu winić nie można, że psuły się i nienormalnie kursowały autobusy, gdyż co ta nieliczna garstka członków klubu w tem mogła pomóc?

d) Zarzut, że członkowie nie mają pojęcia o przeprowadzeniu podobnych imprez niesłusznie ich trafia, gdyż rokrocznie widzą tych samych organizatorów, którzy — jak wiemy — w latach ubiegłych dobrze wywiązali się z zadania.

e) że były pewne niedomagania, to

nie można się temu dziwić, gdyż niektórzy członkowie Związku, którym wyznaczono funkcje, zawiedli organizatorów, gdyż przybyli pod koniec wyścigów, i siłą rzeczy w nielicznym gronie członków tuż przed końcem chwili musiały nastąpić raptowne przesunięcia w spełnianiu różnych funkcji.

Zresztą wydaje mi się, że skrajna

krytyka pism zamiejscowych, niemieckich, jak również gdańskich wydała bardzo pochlebnie.

Reasumując powyższe, należy się uznać dla wszystkich tych, którzy przyczynili się bezinteresownie do przeprowadzenia tej imprezy. Wszelkie zaś złośliwe ataki na organizatorów i wykonawców zniechęcają ich do dalszej pracy.

K. L.

TORUŃ

Tydzień Dziecka.

We środę 19 bm. w lokalu szkolnym sióstr Elżbietanek dane będzie specjalne przedstawienie teatralne dla dzieci, w wykonaniu dzieci. — Przedstawienie jest bezpłatne i odbędzie się o godz. 16, poprzednio zaś zwiedzać można piękną wystawę prac i robótek dziecięcych w powyższej szkole.

W niedzielę, dn. 16 bm. rozpoczął się w Toruniu „Tydzień Dziecka” — kwestę uliczną, podczas której uproszone panie z Komitetu kwestowały przy stolikach na głównych ulicach miasta. W poniedziałek d. 17 bm. po nabożeństwie w miejscowych kościołach uformował się kilkutyśięcny korowód dzieci wszystkich miejscowych szkół, który w barwnym pochodzie przeszedł z muzyką ulicami miasta, kierując się na Plac Wystawowy, gdzie dzieci pod przewodnictwem grona nauczycielskiego zwiedziły Wystawę Ogrodniczą, a następnie udały się do „Zieleńca”, gdzie Komitet ugościł dzieci śniadaniem. Po wspólnych zabawach, roześmiana i rozbawiona dziesiątka powróciła do miasta.

Przedstawienia w teatrze rozpoczynają się będą o godz. 20-ej.

Zwraca się uwagę, że z dniem rozpoczęcia nowego sezonu teatralnego,

a zarazem i sezonu zimowego, tj. od dnia 15 bm, przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynają się będą o godzinie 20-ej, a nie jak dotychczas, o godz. 20.15.

Prace nad budową nowego mostu na Wiśle w pełnym toku.

Budowa nowego mostu na Wiśle pod Toruniem z dniem każdym coraz wyraźniejsze zarysowuje kontury. — Prace przy tej budowie są obecnie prowadzone bardzo intensywnie. Zarówno na lewym jak i na prawym brzegu Wisły, buduje się przyczółki mostowe. Ponadto wykonano już roboty około t. zw. noży kesonów.

Z rozbieranego mostu w Opaleniu, zwożą berlinki do Torunia żelazne części konstrukcji tego mostu, które zapomocą specjalnego dźwigu umieszczonego na prawym brzegu Wisły, wyciągane bywają z berlinek i składowane na placu budowy.

Termin poświęcenia kamienia węgielnego pod przyczółek mostowy na prawym brzegu Wisły, nie został jeszcze ustalony — pewnym tylko jest, że poświęcenie tego kamienia węgielnego nastąpi w bieżącym miesiącu.

Specjalna Komisja Wojewódzka przeznaczyła 180 domów w Toruniu do przymusowego remontu.

Na skutek zarządzenia Urzędu wo-

Wprost nieprawdopodobny wypadek traktowania chorego przez lekarza.

Wypadek, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Lecznicy miejskiej w Toruniu, wydaje się zgoła nieprawdopodobny — a to tem więcej, że w grę wchodzi tu lekarz, który w nagłym nieszcześnie wypadku odmówił choremu pomocy, i dopiero na skutek interwencji policji — opatrzył chorego.

Wypadek, jaki miał miejsce dn. 13 bm. w nocy, przedstawia się następująco:

Jeden z artystów teatru miejskiego w Toruniu, podczas zejścia ze schodów potknął się tak nieszcześnie, że doznał zwichnięcia ręki. Nieznając miejscowych stosunków artysta ten w towarzystwie kolegi udał się na strażnicę pożarną, jako na Pogotowie ratunkowe, gdzie go skierowano do Lecznicy Miejskiej. Kiedy chory przybył do Lecznicy, lekarz dyżurny, dr. Wilhelmi — zażądał od chorego artysty kartki Kasy Chorych, której tenże — rzecz oczywista — nie miał przy sobie (nie spodziewał się bowiem, że dozna zwichnięcia ręki), ani też o nią w nocy w Kasie Chor. postarać się nie mógł. Kiedy sprawa w ten sposób przedstawiał lekarzowi, wówczas dr. Wilhelmi zażądał od chorego zapłacenia zgóry należności za założenie opatrunku. Kiedy artysta oświadczył, że i pieniędzy narazie przy sobie nie posiada, ale rano gotów jest uiścić się z długu, albowiem powołując się na swój zawód i stały obecny pobyt w Toruniu — może mu lekarz zaufać należną kwotę, a nie pozostawiać go ze zwichniętą ręką bez opatrunku.

I na takie oświadczenie i zapewnienie dr. Wilhelmi nie chciał się zgodzić i udzielić lekarskiej pomocy. Wówczas zwrócono się o interwencję policji. Po przybyciu dwóch funkcjonariuszy policji, spisali oni ze zjścia protokół i dopiero na ich interwencję dr. Wilhelmi założył choremu opatrunek.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć o nadzwyczaj taktownej i wysoce obywatelskiej interwencji funkcjonariusza Nr. 1481, który spełnił swój obowiązek tak, jak na prawdziwego stróża bezpieczeństwa publicznego przystało.

Zdaje się, że istnieją przepisy, które normują sprawę udzielenia pomocy choremu w nagłych wypadkach. W każdym jednak razie już choćby ze względów ludzkości, lekarz nie powinien odmówić choremu pomocy, zwłaszcza gdy chory jest stałym mieszkańcem miasta i dającym gwarancję wyrównania należności. Natomiast żądanie zgóry pieniędzy, a z braku tychże odmówienie choremu pomocy, nie licuje z godnością nietylko lekarza, ale nawet człowieka.

Z przykrością zaznaczyć musimy, że podobny wypadek niepotrzebnie wnosi rozdzwięk pomiędzy społeczeństwo a stan lekarski, a tem samem podrywa zaufanie, którem lekarz zawsze, wszędzie i w każdym wypadku, szczyć się powinien.

Nie wątpimy, że Izba Lekarska unormuje tego rodzaju sprawy, aby one w przyszłości nigdy więcej miejsca nie miały.

Wojewódzkiego, specjalna komisja, w której skład wchodził naczelnik wojew. Pom. p. Zapala, radca wojew. p. Wiśniewski, prezydent miasta p. Bolt, budowniczy miejski inż. radca p. Ulatowski i komendant policji na miasto Toruń p. nadkomisarz Parzybok — w tych dniach dokonała zarówno w śródmieściu jak i na przedmieściach zewnętrznych oględzin domów, oraz w kilku wypadkach również oględzin wnętrza domów i podwórzy. W wyniku tych oględzin komisja stwierdziła konieczność odnowienia 180 domów. Właściciele tych domów otrzymają nakazy z wyznaczeniem terminu, do jakiego czasu ma być dokonane odnowienie fasady domu, względnie także i wnętrza ewentualnie podwórza.

Wypadek automobilowy.

W ubiegły piątek — na szosie tuż za Podgórzem, samochód, wiozący dyrektora tartaku w Przechowie pow. świeckiego, p. Nowaka, wskutek defektu kierownicy, wpadł na przydrożne drzewo, wskutek czego przód samochodu został zupełnie zniszczony, zaś szofer Jęsko doznał lekkich obrażeń. P. dyr. Nowak wyszedł z wypadku zupełnie szczęśliwie.

Pożar zagajnika.

Dnia 16 bm. powstał pożar w lesie blisko Strażnicy kolejowej nr. 3, na linii Mokre—Łysomice, który objął teren 300 m. kwadr. Spaliła się jedynie trawa i słabe zalesienie. Las jest własnością Magistratu m. Torunia. — Przyczyna pożaru nie znana. Pożar zlokalizował strażnik kolejowy, niedopuszczając do rozszerzenia się.

Zasłabła na ulicy z wycieńczenia.

Dnia 15 bm. w Toruniu przy ul. Dominikańskiej zasłabła z wycieńczenia niejaką Staszkievicz Małgorzata, którą umieszczono w lecznicy miejskiej.

Znowu autodorożka przejechała przez 0dnia.

Na moście kolejowym w Toruniu, dnia 15 bm. autodorożka nr. 24 przejechała niejakiego Bielatowicza Jana, który na szczęście nie odniósł poważniejszych uszkodzeń.

„Miłość” bratnia.

Dnia 14 bm. mieszkaniec Torunia Lubawiński Florjan w czasie sprzeczki ze swą siostrą Heleną, pobił ją tak dotkliwie, że zmuszona była udać się do lekarza.

Sprawa zjednoczenia organizacji rolniczych.

Z Centr. Związku Kółek Roln. otrzymujemy następujący komunikat:

W niektórych pismach pojawiła się wzmianka sprawozdawcza z posiedzenia Zarządu C. Z. K. R. w sprawie unifikacji organizacji rolniczych, poruszonej w deklaracji Prezesów dwu Naczelnych Związków Organizacji Rolniczych, pp.: K. Fudakowskiego i W. Przedpeńskiego, przedstawiająca w fałszywym świetle istotny wynik obrad.

O odbyło się posiedzenie nie „Centralnego Zarządu Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych”, a „Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych”.

Po referacie p. Przedpeńskiego, uzasadniającym potrzebę unifikacji, w toku dyskusji były poruszone argumenty, przemawiające zarówno za unifikacją jak i przeciw, w wyniku natomiast obrad upoważniono Prezydium C. Z. K. R. do rozpoczęcia pertraktacji celem uzgodnienia zasad unifikacji i programu przyszłej organizacji oraz przedłożenia ich Walnemu Zjazdowi, jako władzy najwyższej, do ostatecznej decyzji.

Sport.

BACZNOŚĆ KOLARZE TOW. SPORT. OLYMPIA.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że w niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się „Bieg o puchar przechodni“ do Torunia i z powrotem.

Pogadanka w sprawie biegu odbędzie się w czwartek, dnia 20 bm. o godz. 8-ej wieczorem w hotelu Centralnym, na którą zaprasza Zarząd.

Wadomości z Pomorza

DZIAŁDOWO.

Postrzelenie

przez policję uciekającego złodzieja.

Dnia 15 bm. w czasie pościgu za sprawcami kradzieży z włamaniem do składu bławatów Izydora Karanta w Działdowie, funkcjonariusz policji państwowej użył broni, strzelając do uciekającego sprawcy kradzieży Maliszewskiego Stefana z Warszawy, którego ranił w lewą nogę. Maliszewskiego i jego brata Wacława ujęto. Według wszelkich danych przytrzymańi są bezwzględnie sprawcami kradzieży.

OTŁOCZYN.

Amatorzy wina i likierów.

W nocy z dnia 11 na 12 bm. dokonano włamania do sklepu i piwnicy Dołatowskiego w Otłoczynie, któremu skradziono wina, likiery, tytoń, ser itp. Straty wynoszą około 900 złotych.

TCZEW.

Pożar.

Dnia 11 bm. powstał pożar u rolnika Hermana Rudolfa w Turzy, powiat Tczew, któremu spaliła się stodoła wraz z tegorocznym zbiorem żyta.

Pożar w fabryce papy.

Dnia 16 bm. wybuchł pożar w fabryce papy firmy Droste w Tczewie.

Pożar powstał wskutek zapalenia się nagromadzonych szmat. — Przybyła straż pożarna zlokalizowała pożar — niedopuszczając do rozszerzenia się. Pastwą płomieni padł dach magazynu i część urządzenia.

CHEMŻA.

Pożar posiadłości b. burmistrza.

Dnia 16 bm. wybuchł pożar w posiadłości b. burmistrza w Chemży p. Kurzętowskiego, znajdującej się obok Chemży. Spaliła się szopa, stodoły, stóg słomy, maszyny rolnicze i pasza. Dom mieszkalny i chlewy, — które zaczęły się palić — uratowano. Przyczyna pożaru i straty narazie nie znane. Przy gaszeniu pożaru brały udział straż pożarna z Chemży, Warszewie i Konczewic.

WEJHEROWO.

Przymusowe lądowanie samolotu niemieckiego.

Dnia 12 bm. o g. 15 na jeziorze Żarnowieckim pow. Wejherowo, wylądował pasażerski samolot niemiecki D. 1447, kursujący na linii Gdańsk—Sztokholm, wiozący 2 pasażerów. Powodem lądowania uszkodzenie motoru, który spalił się doszczętnie. Pasażerowie samolotu po otrzymaniu zezwoleń od Starosty wejherowskiego, udali się do Gdańska, obsługa samolotu, składająca się z 5 ludzi, pozostała w Nadolu aż do chwili otrzymania nowego motoru.

Drobne

ogłoszenia w

„Gońcu Nadwiślańskim“

są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc i służby

TEATR :: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

Przed inauguracją sezonu. A więc już w nadchodzący piątek rozpocznie się sezon w Teatrze Miejskim.

Przedstawienie „Wicka i Wacka“ na naszej scenie będzie o tyle ciekawe, że reżyser sztuki, p. Winkler, — wprowadził zupełnie nową inscenizację, a mianowicie punktem kulminacyjnym wieczoru będą w akcie czwartym nasze barwne dożynki, które urozmaicone będą popisami baletu z baletmistrzem Lubińskim na czele i śpiewami chóru.

Bilety od środy nabywać można w dziennej kasie teatru. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KINO APOLLO

od dziś wyświetla wspaniały film pt. „Dolar, serce i przypadek“. Zawrotny kalejdoskop przypadków miłości, zaręczyn, katastrof i małżeństwa w 12 aktach. W rolach głównych: Fay Marbe, Igo Sym, Hans Thimig, Ernest Verebes.

KINO ORZEŁ

wyświetla pikantną komedię pt. „Pani Ministrowa...? W rolach głównych rozkoszna Xenia Desni, Hans Junkermann. Rzecz dzieje się w Wiedniu, na plaży, w salonach i kabaretach, w zacisznych buduarach, w wodzie, w aucie, w szafie i w beczce, jednym słowem humor i śmiech.

KINO NOWOŚCI

wyświetla dziś sensacyjny dramat z życia cowbojów pt. „Śmierć bladym twarzom“ w roli głównej niezrównany cowboy Ken Maynard, prócz tego jak zwykle nadprogram.

Toruń.

TEATR POMORSKI

Dziś, we wtorek, dnia 18 września br o godz. 8-ej wieczorem poraz trze-

ci wspaniały dramat Emila Zegadłowicza „Głaz graniczny“, który dzięki porywającej grze pp. Bożewskiej, Hajdamowicz, Makarskiej i Plucińskiego, w głównych rolach, oraz dzięki artystycznej reżyserji p. Wasilewskiego — zyskał w Toruniu gorący poklask. — Dalszą obsadę stanowią cały zespół naszego teatru z dyr. Rygiem, Porębską, Chrzanowską, Jaglarzem, Dobrowolskim, Sawickim i Lenczewskim na czele.

W środę, dnia 19 września br. o godzinie 8-ej wieczorem po cenach najniższych rekordowa farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter“.

W czwartek, dnia 20-go września br. o godz. 8 wieczorem premiera krotkowili W. Rapackiego pt. „Panna z dobrego domu“. W roli głównej pomyslowej „panny z dobrego domu“ wystąpi Janina Porębska, niezrównana w swoich „nawinnych“ kreacjach. Reżyseruje sztukę L. Zbucki, który zarazem pobudzać będzie widownię do szczerzego śmiechu w roli sympatycznego Izydora. Dalszą obsadę stanowią pp. Sznage-Andruszewska, Chrzanowska, Plucińska (nowo pozyskana artystka scen warszawskich), Zdańska-Senowska, Sawicki, Dobrowolski, Waczyńska, Erhardtówna, Lenczewski, Hajdamowicz i Jejde.

KINO CORSO.

Niezrównany skoczek akrobata, rywal Douglas Fairbanka — Ryszard Talmagde, w podwójnej roli jako książę i sportsmen w przepięknym, o bogatej treści filmie pod tyt. „Król Szpady“. 8 aktów nadzwyczajnych przygód. Nadprogram: — „Gość na Marsie“ — arcywesoła komedia w 2 aktach.

Nie popieraj polskim groszem obcych

Kino Apollo

Dziś wielka niespodzianka dla miłośników kina! Najnowszy film wiedeński z naszym rodakiem **IGO SYMEM** p. t.

Dolar, Serce i Przypadek

nowej produkcji Saschy, w otoczeniu najlepszych sił artystycznych, ekscentrycznej **MAY FARBE**, zachwycającej amerykańki, laureatki konkursu piękności, której uśmiech asekurowano na 50.000 dolarów, młodego **ERNEST'a VERBES'a**. Film ten to turniej gry i humoru. Wkrótce wielka **Epopea Cyrkowa**.

Ogłoszenie przetargu.

8 Okręg. Szefostwo Budownictwa w Toruniu, ul. Łazienna nr. 11, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę gliny tłustej w ilości 8000 metrów sześciennych. Bliższych informacji udziela się w lokalu 8 Okręg. Szefostwa Budownictwa, pokój nr. 30. Oferty składać należy w terminie do dnia 28 września, godz. 10, na formularzach, które są do nabycia w Szefostwie po cenie 3 złote.

Do oferty dołączyć należy wadium w wysokości 3 proc. oferowanej sumy oraz próbkę gliny.

Szefostwo zastrzega sobie ewentualny rozdział dostawy między kilku oferentów.

Plisowanie,

karbowanie sukien od 3 zł. Merezki maszynowe. Hafty maszynowe i ręczne wykonuje (5027) M-me Marie, Mickiewiczza 9, II p., wejście furtką żelazną.

Warszawska pracownia

gorsetów

Grudziądz

Ogrodowa 7, parter, w podwórzu II sieni. wykonuje biustonosze, paski, bandaże gorsety dla ulomnych **przeróbki i reperacje**. Ceny przystępne.

RADIOAMATORZY

UŻYWAJCIE TYLKO lampy radiowe „RADIO YALVE“ uznane i zbadane przez Politechnikum we Wiedniu. — Najlepsza lampa detektorowa Type A — 12 zł. Lampa głośnikowa Type B — 16 zł. **Gliszczyńska, Grudziądz** Małe Tarpno, Grudziądzka 56 a.

Bezpłatnie!

Wysyłamy zeszyt pierwszy, a także warunki prenumeraty w celu zapoznania się z sensacyjną powieścią — p. t.: **KARTUSZ - Postrach Tyranów** Wydawnictwo: S. KAUFMAN, Warszawa, ulica Pawia 33-A.

Najlepszą

destylowaną górnośląską

SMOŁĘ

do smarowania dachów

Papę dachową i lepnik

Wapno — Cement — Gips

Gwoździe budowl. i papowe

„ETERNIT“

dachówki azbestowo - cementowe

poleca

„Materiał Budowlany“

Sp. Akc. w Poznaniu

Biurowo sprzedaży w Grudziądzu

ul. Ogrodowa 23.

Fabryka najprzedniejszych wódek gatunkowych, nalewek owoc. i likierów w Małopolsce

poszukuje dla Pomorza i Poznańskiego

PRZEDSTAWICIELA

mogącego złożyć odpowiednie zabezpieczenie, za wysoką prowizją.

Zgłoszenia pod „Fabryka wódek i likierów“ do biura

ogłoszeń M. Brücka, Lwów, ul. Kościuszki 2.

Precz z sekciarzami!

Cheesz poznać bliżej łączących się z Hodurowcami Marjawitów — przeczytaj

Zbrodnie Marjawitów

w świetle dokumentów, Dr. M. Skrudlik. Cena zł. 1,20 z przesyłką pol. zł. 1,95. — Do nabycia:

Księgarnia „Gazety Grudziądzkiej“

Grudziądz-Tuszewo

i Ekspozytura „Gazety Grudziądzkiej“

Grudziądz Wybickiego 9.

Pierwszorządny

kuśnierz paryski

przyjmuje

wszelką robotę

kuśnierską

jak;

futra nowe i wszelkie

przeróbki

po cenach bardzo

przystępnych

B. Krotoszyński

Ogrodowa 7.

Koncesjonow. przez Ministerstwo W. R. i Oświecen. Publiczn.

Kursy kroju i modelowania

z prawem wydawania świadectw. Król francuski, system Warth'a.

Janina Woźniakowa

w Grudziądzu

Tuszew. Grobla 16.

Ogłaszajcie

w „Gońcu Nadwiślańskim“.

Wystawa dywanów

smerneńskich

od 16 do 25 września 1928 roku

w firmie

F. Polakowski, Grudziądz 3 Maja 28/29

Najwyższa jakość!

Największy wybór!

Rzadka okazja zakupu!

na życzenie dogodne warunki spłaty.

Otton Ullman, hurt i eksport dywanów, Gdańsk Werftgasse 1 b.



Prezydium Izby Przem. Handlowej w Grudziądzu

zawiadamia o tragicznej śmierci

ś. p.

Bronisławy Sobiechowskiej

długoletniej pracowniczki Izby Przem.-Handlowej w Grudziądzu.

Cześć Jej nieodżałowanej pamięci!

Grudziądz, dnia 16 września 1928 r.



Dyrekcja i urzędnicy Izby Przem. Handl. w Grudziądzu

zawiadamiają o tragicznym zgonie

ś. p.

Bronisławy Sobiechowskiej

naszej długoletniej współpracowniczki i drogiej koleżanki.

Cześć Jej pamięci!

Grudziądz, dnia 16 września 1928 r.

Do tutejszego rejestru handlowego dział A pod Nr. 928 zapisano dziś firmę: Bracia Bazańscy w Grudziądzu a jako jej właściciela księgarza Kazimierza Bazańskiego z Grudziądza.

Grudziądz, 22 czerwca 1928.

Sąd Powiatowy.

W sprawie upadłościowej firmy Zgoda Spółdzielnia Spożywcza Grudziądz termin, celem dodatkowego badania zgłoszonych wierzytelności, wyznacza się na dzień 11 października 1928 r. o godz. 10-tej.

Grudziądz, 7 września 1928.

Sąd Powiatowy.

Przetarg przymusowy.

W wtorek, dnia 18 września, o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę, najwięcej dającym, w Turznicach, powiat Grudziądz, co następuje:

około 20 ctr. żyta.

Smarz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 19-go września, o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę, najwięcej dającym, w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia nr. 2, w biurze, co następuje:

58 butelek rozmaitego wina.

Smarz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 19-go września, o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego, w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia, u p. Witkowskiego podstawione rzeczy, jak następuje:

bufet dębowy, kredens, stół, krzesła, 2 dywany, obrazy, lampy wiszące, biurko z krzesłem, bibliotekę z książkami, okragły stół, aparat Radio, kanapa i 2 fotele, 2 kilimy, 1 serwis (składający się z 6 kieliszków met.), 3 do herbaty, biurka, umywalka z lustrem, szafa, leżanka, bufet kuchenny, regał kuchenny, maszyna do pisania „Empire”, garderoba z lustrem, firany itd.

Smarz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 19-go września, o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę, najwięcej dającym, w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 12, co następuje:

kanapę rogową, stoły, krzesła, lustro, zegar, obrazy, 10 butelek rozm. likieru, maciora, 2 prosiaki, 300 szklanek itd.

Smarz, kom. sądowy.

Publiczny przetarg ofertowy.

Niniejszem rozpisuje się przetarg publiczny na remont kapitalny przy zabudowaniach kościelnych parafii św. Jakóba w Toruniu.

Informacyj bliższych udzieli Państw. Urząd Budown. Naziemnego w Toruniu, przy ul. Słowackiego 16, narożnik ul. Matejki, telefon 846, gdzie również otrzymać można blankiety ofertowe za opłatą 4 zł. Oferty, należycie wypełnione, opieczetowane, z napisem „Oferta na remont kapitalny przy kościele św. Jakóba w Toruniu” należy składać we wspomnianym urzędzie najpóźniej do czwartku, dnia 20-go września 1926, godziny 11-tej, załączając dowód złożonego wadium w Kasie Skarbowej w gotówce lub w papierach państwowych w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu, o godz. 11-tej, ewentl. w obecności ubiegających się o powyższe prace.

Wybór oferenta zastrzega się. Toruń, 12 września 1928.

Państw. Urząd Budown. Naziemn. Smolny, insp. budowl.

Sprzedaje

Kompletne sypialnie na sprzed. stolarnia, Radzyńska nr. 18. (3369)

Meble kuchenne korzystnie na sprzedaż (3371) Stolarnia.Podgórna4

Kapusty do kiszenia, pomidory, rabarber, fasolę zieloną i włoską w każdej ilości poleca Kościński ogrodnictwo, Grudziądz, Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3358)

Skład

mydła, galanterji i t. p. dobrze zaprowadzony, korzystnie na sprzedaż. Zgłosz. Szulc, Radzyńska 3.

Mieszkania

Zamienie 2 pokoje z kuchnią na 3 pokoje z przyn. Zgłoszen. Lipowa 100 III p. pr. (3351)

2 pokoje elegancko umeblow. poszukuje od 1 października. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3345.

2 pokojowe mieszkanie z kuchnią i meblami do wynajęcia w składzie Lipowa 15. (3356)

Pokój dobrze umebl. z całodzienn. utrzymaniem dla inteligent. pana od zaraz do wynajęcia 3 Maja nr. 39/40 III p. pr. (3353)

Mieszkania 2 poko.ow. z kuchnią poszukuje, placę czynsz za rok z góry. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3376.

Młode małżeństwo poszuk. pokoju ewent. pokój z kuchnią lub 2 pokoje z kuchnią wprost od gospodarza. Czynsz placę za rok z góry i więcej, ewent. remont. I. ask. oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3362.

Starszy urzędnik poszukuje jako stały lokator pokój umeblowany Oferty z ceną uprasza się do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3372.

Bezdzietne małżeństwo poszuk. pokój z kuchnią. Placę czynsz za rok z góry lub przeprowadzę ewtl. remont. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3370.

Poszukuję mieszkania słonecznego trzypokojowego nieumebl. z komfortem od zaraz. Czynsz wedł. umowy. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3373.

Mieszkania 1 lub 2 pokojowego z kuchnią poszukuję, placę czynsz za rok z góry. Oferty do Adm. Gońca Nadw pod nr. 3367.

Ozierzawy

Garaze do wynajęcia (3374) Lipowa 3.

Obszerne ubikacje Mickiewicza 8 obecnie „Goniec Nadwiślański” nadające się na każde przedsiębiorstwo wydzierżawie. Zgłosz. Mickiewicza nr. 8, godz. 4-6 Pralnia Chemiczna. (3327)

Ubikacje fabryczne poblizu dworca do oddania. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3340.

Poszukuje ubikacji na pracownię malarską. Zgłoszenia do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3378.

Kupna

Kupię kafle lub stary piec kaflowy. Oferty do Adm. Gońca Nadw pod nr. 3365.

Poszuk. posady

Gospodyni poszukuje posady do samotnego pana lub do państwa bez dzieci. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3377.

Książkowa wedle zmiany sytuacji poszukuje posady dla mej książkowej (siostry) która prowadziła trzy lata żurnal amerykański i korespondencje. Obejmują opowiadania. Łaskawe oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 5097.

Wolne posady

Dzielnicy pomocników krawieckich przyjmie F. Nowiński, Toruń, Stary Rynek 25.

Potrzebny od zaraz stasz czeładnik krawiecki tylko na duże sztuki W. Nowek, Swiecie n. W., Rynek 16.

Potrzebny człowiek do koni Ogrodn. Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3357)

Przyjmę od zaraz na stałą pracę podmistrza murarskiego (3366) B. Szczeniowski, budowniczy, Grudziądz, Forteczna 18.

Murarze i cieśle potrzebni od zaraz G. Hinkelmann interes budowlany, Herzfelda 4. (5119)

Młodszego pomocnika szewskiego poszukuje od zaraz Toruńska nr. 12 podwórze. (3354)

Pomocnika fryzjerskiego i ucznia poszukuje Salon fryzjerski dla pań i panów H. Mania, Grudziądz, 3 Maja 21

Dziewczę do dziecka i lekkich prac domow. może się zgłosić. Koszary 64 p. p. Blok Szkoły Podofic. mieszkanie nr. 50/53, I p. (5113)

Stująca może się zgłosić od zaraz Kwiatowa 2, II p. I. (3120)

Stująca uczeiwa, doświadczona może się zgłosić Strzyg, Sobieskiego 19, part. (3361)

Stująca do wszelkich prac domowych od zaraz potrzebna Restaur. „Pod Winą Altana” Lipowa 35. (3363)

Dla mojej drogerji i laboratorji. fotograf. poszukuję od zaraz żeńską siłę pomocniczą i ucznia z wyższą. gimnazji. władających język. polsk. i niemieck. Willi Becker, Plac 23 Stycznia 30. (3364)

Potrzebna od zaraz dziewczyna do wszelkich prac domowych Mickiewicz 4, I p. pr.

Zguby

Zgubiony wykaz osobisty na nazwisko Bronisław Dąbrowski unieważniam. (3360)

Nauka

Lekcyj francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższym wykształceniem. Staszycza 1 part. lewo. (2412)

Lekcje tańca starych i nowoczesnych modn. tańców. Kurs i lekcje prywatne. Kurs rozpoczyna się w Tyvoli dnia 25-go września o godz. 1/2 8 wieczor. Zgł. przyjm. Frieda Sinell, Forteczna 20a (dom ogrodowy).

Różne

Szyje poza domem nową i starą bieliznę (3355) Nadgórna 48, III p. pr.

INŻYNIER BOLESŁAW FROM
NAJPOWAŻNIEJSZA SZKOŁA JAMOCHOBY UCZY SZYBKO I TAJ. GWARANTUJ PRAWO JAZD. ŻADAC INFORMACJI WARSZAWA HOZA 35

Rozsadki truskawek w każdej ilości poleca Ogrodnictwo Czerwony Dwór przy ul. Gelbuckiej. (3350)

Młodego człowieka, nazwisko którego jest wiadome, proszę zwrócić kapelusze filcowy, jasny, zabrany z wieszadła w Wielkop. polance w niedzielę 16 bm, o 6-iej wiecz. Oddać kasjerce w eukierni. (3375)

Z dniem 17 bm. przejęłam warsztat tokarski przy ul. Spichrzow. nr. 22 a powstałe dotychczas długi przez p. Fr. Kołachiewicza nie odpowiadam (3353) Marta Kulwicha.

W. Czarnecka Pracownia karbow. plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. szyćwiny bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4. (3030)

Włosy farbuje i tleni w każdym kolorze (3114) Edward Mollin, salon de Coiffure, Grudziądz, Pl. 23 Stycznia nr. 23.

Skradzony we Lwowie na dworcu wykaz osobisty wystawiony przez Magistrat Grudziądz na nazwisko Kazimierz Chojecki, unieważniam. (3368)

Skradzone świadectwo szkoly powszechnej unieważniam Maksymilian Rozański.

Skradzoną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną unieważniam Jan Dzurda, Mały Rudnik. (5118)

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli tamsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: Jan Zagierski. Redaktor odpow. L. Doliński w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11-1. Rekopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.